

Nr. 45

XXIX r.
istnienia.

Cena numeru
25 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Dla rob. 2.70 gr.
Odnos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5.30 gr.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Niedziela dnia 14 lutego 1926 r.

Żałoba okryła katolicki świat Polski.

Zgon ks. kardynała Dalbora.

W podziemiach katedry gnieźnieńskiej spoczną zwłoki Prymasa Polski.

Poznań 13-2 (pat)

Dziś o godzinie 4-ej nad ranem zmarł tutaj arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, prymas polski ks. kardynał Dalbor.

Poznań 13-2 (pat)

W ciągu dzisiejszej nocy wydano następujący biuletyn: 12-ty luty godzina 24-ta: J. E. przebudziwszy się z lekkiego snu przejawia coraz silniejsze wycieńczenie. Tętno 100. Przytomność częściowo zachowana, agonia widocznie się rozpoczyna.

Dnia 13 lutego, godz. 1.20 min.: Tętno coraz wolniejsze i słabsze, oddech 42.

Godzina 2.15: Przytomność utracona, tętno prawie niewyczuwalne. Początkowe śnienie kończy.

Godzina 2.35 min.: lekki przejściowy niepokój, tętno tylko w okolicy serca wyczuwalne, oddech 40. Rysy twarzy zmieniają się widocznie. J. E. leży spokojnie bez objawów zmęczenia.

Dnia 13 lutego godz. 3.15 min.: Działalność serca powolna. Oddech słabnący i przyspieszony, widocznie przybliżanie się chwili ostatniej.

Godz. 3.55 min.: J. E. ks. kardynał Dalbor kończy swe życie.

S. p. ks. kardynał Dr. E. Dalbor.

Poznań 13-2 (pat)

Prymas polski arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. kardynał dr. E. Władysław Dalbor urodził się dnia 30 października 1869 r. w Ostrowie w Wielkopolsce. Po ukończeniu gimnazjum w tym mieście, uczęszczał na teologię w seminarium duchownym w Poznaniu i Gnieźnie oraz na uniwersytecie w Monastyrze, a następnie w ciągu dwóch lat studiował prawo kanoniczne w Rzymie i uzyskał stopień d-ra teologii.

Dnia 25 lutego 1893 otrzymał w Wierzbnem Mieście święcenia kapłańskie. W roku 1894-tym został wikariuszem przy kościele św. Marcina w Poznaniu, a następnie archikatedralnym wikariuszem przy katedrze w Poznaniu i dyrektorem kancelarii arcybiskupiej.

W roku 1900-m zostaje profesorem prawa kanonicznego w seminarium duchownym w Gnieźnie.

W roku 1901-m arcybiskup Słobowski

zamianował Dalbora kanonikiem gremium kapituły petropolitarnej w Poznaniu.

W roku 1909 mianował ks. arcybiskup Likowski Dalbora wikariuszem generalnym na archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

W roku 1914-tym został prałatem do mówym Ojca św., a po zgonie arcybiskupa Likowskiego Ojciec św. zamianował Dalbora w dniu 30 czerwca 1915 arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Dnia 22 października 1919 r. ks. Dalbor brał udział w konsekracji ówczesnego nuncjusza ks. Rattiego, obecnego papieża Piusa XI.

W roku 1919-tym otrzymał purpurę kardynalską. Wyniesienie prymasa do godności kardynała nastąpiło na tajnym konsystorzu dnia 16 grudnia 1919 roku, zaś na publicznym konsystorzu dnia 18 grudnia tegoż roku odbyła się ceremoniał włożenia kapelusza kardynalskiego. Dnia 26 lutego 1922 w Rzymie kardynał Dalbor brał udział w Konkławie w wyniku którego ks. Ratti wybrany został papieżem.

Mimo nadwątłego zdrowia przewodził ostatniemu zjazdowi biskupiemu w Warszawie, a silnie zaniemógł na 6-ym zjeździe katolików w Ostrowie w czerwcu 1915, na którym to zjeździe celebrował mszę pontyfikalną, i w czasie którego uczestniczył

w poświęceniu pomnika kardynała Ledochowskiego.

Od tego czasu nie powrócił już do pełnego zdrowia.

Poznań 13-2

Zwłoki zmarłego Prymasa znajdują się jeszcze w sypialni, w której zgon nastąpił. O godz. 12 w południe rozpoczęło się posiedzenie Kapituły metropolitarnej, która ustali program uroczystości żałobnych.

Prawdopodobnie w poniedziałek rano zwłoki wystawione będą na widok publiczny w wielkim salonie pałacu arcybiskupiego, we wtorek zaś nastąpi przeniesienie do głównej nawy kościoła katedralnego. Pogrzeb w środę. Zwłoki spoczną w podziemiach katedry gnieźnieńskiej.

W Poznaniu na znak żałoby na gmachach publicznych powiewają flagi opuszczone do połowy masztu.

KONDOLENCJA RZADU.

Warszawa 13-2 (pat)

Prezes rady ministrów wysłał do Poznania następującą depechę: „Kapituła metropolitarnej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej — Poznań. Głęboko przejęty wielką stratą, jaką przyniosła śmierć znakomitego księcia kościoła, J. E. księdza kardynała Dalbora, prymasa Polski, przesyłam w imieniu rządu na ręce kapituły, osieroconej archidiecezji wyrazy najgłębszego żalu.

Prezes rady ministrów A. Skrzyński.

Włosi o metodach niemieckich.

„Opieka duchowa“.

Narodowe ośrodki niemieckie stałem niebezpieczeństwem.

Mediolan 13-2 (pat)

Aj. Stefani. Popolo d'Italia w artykule, zatytułowanym „Opieka duchowa“, pisze: Stressemannowi zależało na podkreśleniu, że Niemcy domagają się uznania ich praw duchowych i kulturalnych nad Niemcami, znajdującym się poza granicami Rzeszy nawet nad tymi, którzy nigdy nie wchodzili w skład Rzeszy w latach ubiegłych, jak np. mieszkańcy terytorium nad górą Adygą. Mussolini podkreślił w swym przemówieniu ostatniemi stwierdzenie tego faktu przez Niemcy, zaznaczając, że „należy fakt ten mieć na względzie i uczynić go przedmiotem uważnego zastosowania“. Minister spraw zagranicznych Niemiec dał w końcu wyraz zamiarom, zająć

głównym na zastanowienie nie tylko ze strony Włoch, lecz również i wszystkich cudzoziemców, którzy chcą orjentować się jasno w sprawach rozgrywających się w świecie, zamiarom, które mogą wywołać szereg komplikacji.

Duchowa opieka Berlina nad wszystkimi Niemcami jest wygodną formułą na pokrycie planu politycznego. Doświadczenie, zdobyte w okresie wojny, oświeciło nas co do sposobu, w jaki Niemcy pojmują duchową łączność z Niemcami, znajdującymi się poza granicami Rzeszy. W Stanach Zjednoczonych 8 i pół miliona Niemców usiłowało wszelkimi sposobami wywrzeć wpływ na politykę amerykańską, korzystając dla wojennych Niemców, a dla

wisko to znalazło swój sprawdzian we wszystkich państwach, w których znajdowały się ośrodki niemieckie.

Przemówienie Stresemanna potwierdza fakt, iż metody niem. nie uległy zmianie mimo nauki, jaką otrzymały Niemcy w czasie wojny, zagranica więc winna zdać sobie sprawę z tego, że narodowe ośrodki niemieckie przedstawiają stałe niebezpieczeństwo dla państw, które udzielają im gościny, albowiem niemożliwą jest rzeczą mieć zaufanie do ich lojalności, zbyt dobrze bowiem znany, jest rodzaj wpływu, jaki Niemcy zdolne są wywierać na te ośrodki, 8 i pół miliona Niemców, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, może być bardzo poważnym czynnikiem związku amerykańskiego. Takim samym czynnikiem osłabienia dla Szwajcarii jest 2 i pół miliona Niemców, którzy zajmują większą część terytorjum szwajcarskiego. Zbyteczne jest mówić o niebezpieczeństwie, jakie stanowią ośrodki niemieckie dla nowych państw w Europie Wschodniej. Polityka Berlina, która kroczy wiernie śladami przeszłości, wysuwa konsekwentnie prawne aroszczenia i ma na celu wywoływać alarmy w Europie i Ameryce. Opieka duchowa, o której mówił Stresemann jest w istocie opieką polityczną, służącą całkowicie jawnym lub ukrytym celom Niemiec. Krwawa nauka, jaką przyniosła wojna — kończy dziennik — nie powinna wszakże być bezowocna

TELEFONEM Z WARSZAWY

P. BARLICKI - MINISTREM ROBÓT PUBLICZNYCH

Prezydent Rzplitej na wniosek prezesa rady ministrów Aleksandra Skrzyńskiego mianował dekretem z dnia 13 bm. p. Norberta Barlickiego po sta na Sejm, ministrem robót publicznych. Jednocześnie podsekretarz stanu w ministerstwie robót publicznych inż. Mieczysław Rybczyński został zwolniony z kierownictwa ministerstwem robót publ.

P. Norbert Barlicki urodził się w roku 1880 w Sieciechowie, pow. Kozienickiego. Gimnazjum ukończył w Radomiu w roku 1900-m., poczem wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, który ukończył w roku 1904-m. Następnie studjował nauki społeczne na uniwersytecie brukselskim oraz na wydziale ekonomiczno-społecznym w Petersburgu. Poświęciwszy się zawodowi pedagogicznemu p. Barlicki brał jednocześnie żywy udział w ruchu politycznym i społecznym. Jeszcze będąc na uniwersytecie warszawskim należał do stowarzyszenia studentów „Spójnia” i był członkiem akademickiego koła socjalistów. Podczas ruchu rewolucyjnego w 1905 roku kierował z ramienia PPS, organizacjami okregowymi w zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi i Wilnie. Tropiony przez ochranę przeniósł się z prowincji do Warszawy, gdzie objął wykłady języka polskiego i literatury polskiej w szkole Wojciecha Górskiego. Za czasów okupacji niemieckiej jako członek centralnego komitetu PPS, został osadzony w Modlinie, skąd po kilku miesiącach został uwolniony dopiero 18 listopada 1918 roku. W formującym się wówczas gabinecie Moraczewskiego został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wybrany do Sejmu na posła miasta Warszawy z listy PPS., pełnił obowiązki prezesa klubu socjalistów aż do powołania go do rządu.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

dnia 13 lutego 1926 roku.

WALUTY

Dol. St. Zjedn. 7,35

DEWIZY.

Belgia 33,47 i pół

Londyn 35,77 i pół

Nowy Jork 7,35

Paryż 27,25

Szwajcaria 141,75

Wiednia 103,40

Włochy 28,70

Obrót ogólny 360,000 dolarów, w tem gotówka 50,000 dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrył Bank Polski. Rubel złoty, 3,98.

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Szwecja przeciw Polsce.

Genewa 13-2

Klub dziennikarzy szwedzkich i duńskich otrzymał wiadomość, że Szwecja zdecydowana jest zwalczyć kandydaturę Polski na stałego członka Rady Ligi Narodów nie tylko przez agitację, ale nawet głosząc przeciwko nam i uporczywie stawiając sprzeciwy.

Genewa 13-2 (pat)

Rozeszła się wiadomość, jakoby Szwecja uczyniła w Londynie formalne demarche, przeciwstawiając się utworzeniu nowych stałych miejsc w Radzie Ligi, z wyjątkiem jednego tylko miejsca, przeznaczonego dla Niemiec.

PRÓBA NASTRASZENIA.

Berlin 13-2 (pat)

Prasa niemiecka występuje ostro przeciwko przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Prasa niemiecko-narodowa wzywa nawet rząd Rzeszy, aby cofnął swoją prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów.

STANOWISKO HISZPANJI I BRAZYLJI

Genewa 13-2 (pat)

O ile wiadomo, Hiszpanja, i Brazylja nie godzą się na powiększenie stałych miejsc w Radzie Ligi przez dopuszczenie innego państwa poza Niemcami, jeżeli również i im nie będzie przyznany taki przywilej.

Berlin 13-2 (pat)

„Berliner Tageblatt” dowiaduje się od swego korespondenta, angielskiego, że jakkolwiek prasa angielska w znacznej części wypowiada się przeciwko powiększeniu Rady Ligi Narodów, to jednak w kołach rządowych myśli ta liczba coraz więcej zwolenników. W kołach zbliżonych do rządu oceniany jest przychylnie nie tylko projekt wejścia do uady Hiszpanji, lecz w ostatnich czasach przyznanie stałego miejsca w radzie także i Polsce, znajduje coraz więcej zrozumienia. W wywodach swych korespondent „Berliner Tageblatt” powołuje się na opinie „Daily News”, która pisze:

Jakkolwiek gabinet nie powziął jesz-

cze żadnej decyzji co do przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, to jednak oficjalne stanowisko Anglii w tej sprawie uległo zasadniczej zmianie. Przed spotkaniem Chamberlaina z Briandem w Paryżu aspiracje Polski nie znajdowały tam poparcie. Obecnie przypisują tu wielkie znaczenie argumentowi, że ze względu na kwestie polsko-niemieckie, jakie mogą być dysputowane w Lidze Narodów, byłoby pożądanem, aby oba te państwa były reprezentowane w Radzie Ligi. Kwestja ta zostanie prawdopodobnie poddana dyskusji na sesji, marcowej rady, która zasiadać będzie równocześnie z sesją nadzwyczajną zgromadzenia ogólnego.

Do wywodów powyższych korespondent londyński „Berliner Tageblatt” dodaje, że argumenty wysuwane w Londynie za przyznaniem Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi nie są dość jasne, ponieważ Niemcy nie wchodzi do Ligi po to, aby natychmiast poruszyć tam zasadnicze kwestie, dotyczące stosunków polsko-niemieckich.

Organ demokratyczny wyraża ubolewanie, że Briandowi udało się przekonać Chamberlaina o pożyteczności udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie.

Praga 13-2 (pat)

„Tribuna” pisze: Polska domaga się stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, ponieważ chce uzyskać odszkodowanie za to, że w Locarnie otrzymała daleko mniej, niż żądała. Autor zwraca uwagę na pogroźki części prasy polskiej, że w razie niespełnienia tych żądań Polska zwróci się o pomoc na wschód t. j. do Rosji. Stosunki rosyjsko-polskie, pisze autor, po zawarciu umowy znacznie się polepszyły, co widać z tego, że Polska zwleka z odnowieniem konwencji wojskowej z Rumunią, domagając się usunięcia ostrza przeciw-rosyjskiego. W ten sposób Polska zobowiązuje w stosunkach do siebie Rosję i mogłaby z pewnością liczyć na sojusz z nią, zwłaszcza, że główna sprężyna byłoby tu niezadowolenie z Ligi Narodów.

Krwawy odwet.

Powstańcy syryjscy wymordowali 20 żołnierzy francuskich.

Londyn 12-3

Z Jerozolimy donoszą: Jako protest przeciw straceniu przez władze francuskie syna przywódcy Druzów Hassana Karrata,

powstańcy syryjscy zamordowali w Damaszku 21 żołnierzy francuskich, wziętych do niewoli.

PAPIERY PROCENTOWE.

8 proc. poz. konwersyjna 100; 10 proc. poz. ko lejowa 121,50 6 proc. poz. dolarowa r. 1920 66,50 5 proc. pań. poz. konwersyjna 34,50 4 i pół proc. L. Z. ziem. przedw. 24,10 4 proc. L. Z. ziemskie przedw. 21,75; 5. proc. L. Z. Warszawy złot. 32,75 4 i pół proc. L. Z. Warsz. złot. 33,00; 6 proc. oblig. Warsz. 1915—16 r. 11,25.

AKCJE.

Bank dyskontowy 4,80; Bank handlowy 1,75; Bank zachodni 1,00; Bank Zw. sp. zar. 4,00; Cerata 0,35; Puls 0,39; Siła i Światło 0,19; Czersk 0,22; Częstocice 0,90; Warsz. Cukier 2,25; Łazy 0,07; „Nobel” 1,45; Węgiel 2,20; Polska Nafta 0,33; Lilpop 0,71; Modrzejów 2,05; Norblin 0,88; Ostrowiec 5,00; Parowozy 0,22; Pocisk 0,60; Rudzki 1,00; Starachowice 0,93; Ursus 0,60; Żyrardów 8,20; Haberbusch 5,00; Spirytus 1,50; Lombard 1,175.

Pożyczki państwowe bez zmiany. Z Listów za stawnych największy popyt był na prowincjonalne. Akcje nieco mocniej. Bank Polski: 61,50—62,00.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w dziewiątym dniu ciągnięcia 5-ej klasy polskiej loterii klasycznej, główne wygrane padły na numery następujące:

100,000 zł. Nr. 14370.
10,000 zł. Nr. 50991.
Po 5,000 zł. Nr. 11072 11199.
Po 3,000 zł. Nr. 5682 9604 23194 41286
Po 2,000 zł. Nr. 43076 49842.
Po 1,000 zł. Nr. 5256 24752 26116 29466
32694 44572 45765 40641 50311 59969.
Po 600 zł. Nr. 1926 16082 42795 46724
53004 56908 57978 62272.
Po 500 zł. Nr. 3394 6041 6149 6167
6341 9049 9442 10037 11058 17317 18715 22637
34833 38121 42231 49231 53392 56949 59685
63189 63254.
Po 400 zł. Nr. 551 4819 6324 8031 9008
9040 14064 14375 15239 16091 16399 17759
11158 19422 22127 22233 22317 22778 22940
24200 24281 28123 28755 30910 35371 36999
38361 39283 39834 43310 44648 44759 46818
50459 51518 52223 55948 57089 57288 59031
59404 59579 60562 61547 63376 64296.

Idea pracy i idea nieróbstwa.

Czy ośmiodzinny dzień pracy i angielska sobota są rzeczami świętymi.

Większość społeczeństwa przyela już jako pewnik, że jedna z głównych przyczyn naszego kryzysu przemysłowego są wysokie koszty produkcji wskutek niedostatecznej ilości godzin pracy robotnika. O sprawie tej już wielokrotnie i wiele pisano, jednakże o prócz

teoretycznego uzgodnienia poglądów nic więcej nie dało się uczynić. Wszelkie dążenia do zrealizowania tej wielkiej prawdy, dzięki której w dużej mierze nasz przemysł jest zrujnowany, uważała klasa pracująca, kierowana przez lewicowych demagogów, za

„zamach na zdobycze pracującego proletariatu”.

nieomal za zamach na życie robotnika.

„Ubóstwo i 8 godzinny dzień pracy wraz z angielską sobotą jest rzecz święta — możnaby stworzyć nowy ewangeliczny aforizm. „Lepiej wcale nie pracować niż pracować ponad 8 godzin”.

Zasady powyższe ściśle przestrzegane przez klasę pracującą sprawiły, że w myśl swych postulatów olbrzymia większość robotników

doczekała się „nienieróbstwa” no i chociaż świętego ale w każdym razie bardzo przykrego ubóstwa.

Niemcy jak to Niemcy, głupi i złośliwy naród, również ma swój ośmiodzinny dzień pracy, od którego tyle razy odstępuje ile razy tylko zajdzie potrzeba. t. j. we wszystkich galeziach przemysłu gdzie potrzeba jest bardziej wyteżona praca ustawie

zawieszają się na kółku i Chęciński „für Vaterland” pracują czy nawet dziesięć godzin dziennie.

W Polsce takich przykrych wypadków niema, a jeżeli gdziekolwiek się zdarzy to natychmiast ingeruje pan inspektor Ochrony Pracy i Nieróbstwa który niebezpiecznego przemysłowca

oddaje pod sąd.

a ten ostatni przynajmniej pewna ilość złotych kar wpakuje panu dyrektorowi, choćby tylko dla zaznaczenia że za dużo pracować w Polsce nie wolno.

Mieliśmy tu w Łodzi taki wypadek, że od szybkości wykonania pracy zależało czy firma otrzyma zamówienie na wykonanie dużej partii materiału, dzięki czemu będzie mogła zatrudnić większą ilość robotników.

Zarząd fabryki porozumiał się ze związkami i robotnikami, zawarł umowę z kupującym i wszystko było w największym porządku, bo dzięki temu poprawił się trochę nasz bilans handlowy gdyż towar eksportowano zagranicę i robotnicy zapracowali trochę grosza, nie mówiąc zresztą o przedsiębiorstwie, które też napewno nie straciło, gdyby nie pan inspektor który uznał ten wysoce korzystny dla państwa fakt

za zamach na konstytucję i pociągnął przedsiębiorstwo do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ przepisy są przepisami więc sąd musiał skazać dyrektora przedsiębiorstwa na grzywnę. Interes państwowy i społeczny, bilans handlowy państwa, cnota pracy a nawet logika

otrzymały łącznie karę w kwocie 100 złotych.

W ostatnich dniach znów zaszedł nowy fakt grozą przejmujący serca ortodoksyjnych wyznawców zasady 8 godzinnego dnia pracy wraz z angielską sobotą. Oto znalazła

się grupa robotników, która do spółki z przemysłowcami

dokonała zamachu na 6-cio godzinna sobotę

zwana angielską ze względu na to że jest ona najbardziej w Polsce obserwowana. Przestępcy mieli zamało odwagi aby porwać się na ośmiodzinny, ale bądź co bądź sobota też jest rzeczą świętą, szczególnie u nas gdzie tego dnia trzy czwarte handlu strajkuje, nie więc dziwnego że w świecie pracy fizycznej podniósł się straszny harmider.

Wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu w Zagłębiu Dąbrowskim. Większa ilość robotników zorganizowana w związku p. n. „Praca Polska” zawarła umowę z przedstawicielami kopalni, moca której robotnicy zrzekli się dwu godzin „angielskiej soboty”

wzajemnie czego mieli otrzymać specjalną dopłatę i 5 procentową podwyżkę pensji. Umowa korzystna dla obu stron, a ponadto korzystna dla społeczeństwa i dla idei pracy.

Przeciwko temu zamachowi na świętość nieróbstwa

zaprotestowały socjalistyczne związki klasowe

Do stanowiska P.P.S. kierowanego przez słynnego pos. Stańczyka, przychyliły się N.P.R.

i komuniści. Skoalizowani zdecydowali że należy w ostry sposób zaprotestować, ogłosili więc na dzień 12 lutego jednodniowy strajk generalny. Jednakże okazało się że członkowie związków są trochę rozsądniejsi od swych prowadzących. Strajk się nie udał; tylko 30 proc. robotników nie przyszło do pracy.

Demagogia poniosła klęskę. Robotnik zrozumiał, że przedłużenie godzin pracy za które pobiera on dodatkowe wynagrodzenie nie jest zamachem na jego prawa czy przywileje lecz jest

pierwszym etapem na drodze do dobrobytu

i jest obywatelskim czynem w stosunku do państwa.

Zwycięstwo Zaw. Zw. Gór. „Praca Polska” uczyniło pierwszy wyłom w strzeżonej jak oka w głowie zasadzie nieprzedłużania dnia roboczego. Życie wytłomaczyło robotnikom że teoria, choć może w założeniu piękna i słuszna,

nie zawsze i nie wszędzie może być z dodatnim skutkiem stosowana.

A właśnie w obecnej chwili odstąpienia od teorii domaga się interes państwowy i społeczny, oraz interes samego robotnika.

Z.

Sytuacja w Czechosłowacji.

Wewnętrznie - polityczna sytuacja w Czechosłowacji znajduje się ciągle pod znakiem częściowego kryzysu w kwestji projektu o uposażeniu pracowników państwowych. Załatwienie nowej regulacji płac dla pracowników państwowych jest palącym problemem wewnętrznie - politycznego życia już od kilku lat, i jest zrozumiałem, że definitywne rozwiązanie tego problemu natrafia na znaczne przeszkody i utrudnia pracę obozu koalicyjnego. Nierozstrzygniętą jest dotychczas kwestja finansowego pokrycia przedłożonego projektu, jako że socjaldemokraci stanowczo protestują przeciw zaprowadzeniu podatku z cukru. Prócz tego komplikuje sytuację cały szereg wniosków na różne poprawki, które podała dwunastka dla spraw pracowników państwowych a które się wzajemnie zasadniczo różnią. Wszystkie te problemy rozpatrywała w tych dniach rada ministrów na posiedzeniu, trwającym 12 godz. Mówcy socjaldemokratów oświadczyli, że o uchwalenie pokrycia mogą rokować dopiero po zapoznaniu się z projektem. Przeciwnie zaś premier Szwelba i minister finansów dr. Engliš obstawali przy tem, aby podstawy systemu uposażenia rozpatrywało w odnośnej komisji parlamentarnej i aby kwestję pokrycia załatwiono jeszcze przed rozpoczęciem posiedzeń parlamentu. Rząd prócz tego zmuszony był odrzucić poprawki 12-ki dla spraw pracowników państwowych, i oświadczył, że przedstawi parlamentowi projekt w pierwotnym jego, brzmieniu, ponieważ zgłoszone wnioski zbyt się od siebie różnią. Stanowisko rządu przedstawił na posiedzeniu 12-ki premier Szwelba. Z oświadczenia jego wynika, że projekt zostanie złożony na pierwszym posiedzeniu parlamentu, to znaczy dnia 16 lutego, i że natychmiast skierowany zostanie do odnośnej

komisji, gdzie otrzyma swą ostateczną formę. Wnieście z dotychczasowej sytuacji nie nastąpi porozumienie w najbliższej przyszłości ani w sprawie projektu uposażenia, ani w sprawie prezydium senatu. Administracja wojskowa żąda bowiem nowelizacji dotychczasowej ustawy o służbie wojskowej, w myśl której zaprowadzona zostanie z dniem 1 października 1926 roku 14 miesięczna służba wojskowa. Nowelizacja przewiduje pozostawienie dotychczasowych 18-miesięcznej służby. Przeciwko temu protestuje stanowczo partja socjaldemokratyczna, oświadczając, że za nowelizacją ustawy głosować nie będzie, i żąda zaprowadzenia 14 miesięcznej służby. Partje mieszczańskie będą z pewnością popierały wniosek administracji wojskowej, również czechosłowaccy socjaliści (narodowi socjaliści) wyrażają swą zgodę, ponieważ za projektem nowelizacji jest także minister obrony narodowej Jerzy Strzybny, należący do partji czechosłowackich socjalistów. Nie bacząc na wszystkie różnice w stanowiskach partji koalicyjnych odnośnie do niektórych zagadnień życia wewnętrznego - politycznego, zapatrują się dzienniki koalicyjne na rozwój sytuacji politycznej dość optymistycznie. Przyczyniają się do tego doświadczenia w podobnych sytuacjach dawnych rządów koalicyjnych, które w zasadzie kończyły się z dobrym wynikiem i które są jedynie rezultatem systemu koalicyjnego, przy którym niezbędne jest stałe porozumiewanie się w celu znalezienia kompromisu. Dlatego też pisma te są przekonane, że kryzys koalicyjny potrwa tylko do ostatniej dopuszczalnej nocy przed posiedzeniem parlamentu, poczem pod presją konieczności zostanie natychmiast załatwiony.

—oOo—

KONTYNGENTY NA POMARAŃCZE Z WŁOCH.

(—) W najbliższych dniach Centralna komisja przywózowa powiadomiona zostanie o wysokości kontyngentów przywózowych, jakie wyznaczone zostały na pomarańcze z Włoch w drodze umowy kompensacyjnej za eksport węgla. Podział kontyngentów uskuteczniiony będzie prawdopodobnie w Rzy-

mie, przy udziale delegatów min. przemysłu i handlu. Wobec powyższego stowarzyszenia kupców polskich przyjmuje w normalnym trybie zgłoszenie importerów pomarańczy do dnia 18 lutego b.r., celem przekazania ich koło 20 km. do centralnej komisji przywózowej.

W sieciach szpiegostwa niemieckiego. Chęć oderwania Górnego Śląska od Polski.

Aresztowanie zbrodniczych działaczy.

Jak już podawał wczorajszy „Rozwój” na Górnym Śląsku wykryto wielka organizacja szpiegowska. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły.

Od wczesnego rana w piątek policja polityczna na Górnym Śląsku przeprowadziła szereg rewizji u osobników stojących blisko niemieckich organizacji, podejrzanych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. W aferze wzięli udział wybitni działacze niemieccy.

Rewizje przeprowadzono w Katowicach, w Królewskiej Hucie, w Mysłowicach, w Tarnowskich Górach, w Rybniku i innych miejscowościach G. Śląska. Rewizje przeprowadzono w tutejszym biurze „Volksbundu” oraz u przeszło 40 osób prywatnych.

Dotąd aresztowano 28 osób. Kilku z nich podejrzanych działaczy niemieckich uciekło do Bytomia.

Policja polityczna na G. Śląsku od szeregu miesięcy obserwowała działaczy niemieckich i stwierdziła istnienie organizacji, która uprawia na wielką skalę wywiady wojskowe i polityczne na rzecz Niemiec. Treść tych wywiadów osoby te oddawały władzom niemieckim bądź prywatnie, bądź za pośrednictwem „Volksbundu”.

Policja polityczna znalazła bardzo obfite materiały obciążające, niektóre dokumenty sa wprost drugocenne i rewelacyjne. Idzie tutaj o szeroką akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

Dogodzenia toczą się w kierunku zbrodni szpiegostwa i zdrady stanu, oraz o akcję zakrojoną na szeroką skalę celem oderwania G. Śląska od Polski.

Szczegóły dochodzenia sa trzymane w tajemnicy.

Wiadomość o masowym aresztowaniu szpiegów wywołała olbrzymie wrażenie na Śląsku.

W Katowicach odbyła się rewizja u kilku wybitnych działaczy niemieckich i w biurze „Volksbundu”. Przy rewizji w biurze „Volksbundu” był obecny poseł niemiecki Ulitz, b. komisarz niemiecki. W Katowicach został aresztowany inspektor szkolny dla szkół mniejszości Dudek.

W Królewskiej Hucie po rewizji w lokalu tamtejszego „Volksbundu” aresztowana została kierowniczka biura pani Ernst, bardzo czynny szpieg niemiecki.

ORGANIZACJĘ ZASKOCZONO ZNIENAGKA.

Świeżo odkryta afera szpiegowska przybiera z każdą chwilą na rozmiarach.

Wedle informacji z wiarygodnych źródeł, w aferę ta włączonych jest kilkaset osób. Prawie wszyscy rekrutują się z obywateli polskich narodowości niemieckiej. Wyniki rewizji sa dla organizacji szpiegowskiej pier-

wszorzedne i uzupełnia pod każdym względem zebrane do tej pory wiadomości władz śledczych. Rewizje, utrudnione koniecznością skrupulatnego wyszukiwania skrytek trwają w dalszym ciągu. W najbliższych godzinach mają nastąpić dalsze aresztowania. Cała akcja kieruje prokurator okręgowy z szefem policji politycznej województwa śląskiego.

Przy sposobności wykrycia tej afery, na leżytego światła nabierała ataki pewnej części prasy na województwo śląskie, jako rzekomo „popierające Niemców”. Wojewódzkie władze śląskie zachowały politykę „bezcynności” — jak chce owa część prasy — dzięki której uspiły czynność szpiegów niemieckich, co pozwoliło niespodziewanie zaatakować całą organizację.

LISTA SZPIEGÓW NIEMIECKICH.

Lotne komisje policji politycznej z Ka-

towic odbywały rewizje przez cały dzień dzisiejszy do późna wieczór po całym Śląsku.

Aresztowano 16 osób, w tem kierowników ekspozytur „Volksbundu”, do których należa: Urbanski Maks z Siemianowic, Duchlik Leon z Katowic, Oibald Walter z Rybnika, Dudek Andrzej, naczelnik wydziału szkolnego „Volksbundu” w Katowicach, b. inspektor szkolny niemiecki, panna Ernst kierowniczka biura „Volksbundu” w Katowicach, August Hackenberg Rozdziel-Szopienice, Tomasz Bruno z Mysłowic, Rustin Wiktor z Ożegowa, Sedzior Teodor z Huty Huberta, Lamprecht, kierownik ekspozytur „Volksbundu” w Tarnowskich Górach.

W Katowicach aresztowano 4 osoby. Zaznaczyć należy, że Katowice i Huta Królewska były centrami niemieckiej akcji szpiegowskiej. Szczegóły dochodzeń sa trzymane w tajemnicy.

—o—

Zuchwały napad rabunkowy.

DYREKTOR KOOPERATYWY OGRABIONY PRZEZ ZBRODNIARZĄ.

Na dyrektora Spółki spożywczej w Stanisławowie, Kazimierza Gajkowskiego, wchodzącego w dniu 10 bm. do lokalu kooperatywy, napadł w bramie kamienicy niewsiedzony bandyta, który silnym uderzeniem w skroń pozbawił ofiarę przytomności, poczem zrabował mu z kieszeni ubrania gotówkę w kwocie 4.000 zł. i 174 dolarów amerykańskich, razem 5.650 zł. Bezprzytomnie leżącego w sieni znaleźli przechodnie, którzy wnieśli go do lokalu kooperatywy. Zawezwani lekarze z trudem doprowadzili Gajkowskiego do przytomności. Stan zdrowia ofiary

rabunku budzi poważne obawy. Uwiadomiona o wypadku policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za bandytami. Stwierdzono dotychczas, że dyrektor Gajkowski posiadał przy sobie znaczną gotówkę, przeznaczoną na wykupno weksli bankowych, oraz że był on śledzony od wczesnego ranka przez nieznaną indywidualność. Bezprzykładnie zuchwały rabunek, dokonany o godz. 10 rano przy ul. Trzeciego Maja, która należy do najruchliwszych ulic w śródmieściu obudził zszumiałe zaniepokojenie.

—o—

Powiat katowicki pod wodą.

DALSZE SZCZEGÓŁY PEKNIĘCIA ZBIORNIKA.

Donosiliśmy już o peknieniu zbiornika wody w Bytkowie, skutkiem czego woda w ilości przeszło 2000 metrów sześciennych wylała na ulice i okoliczne pola. Kierownictwo zakładów wodociagowych natychmiast przystąpiło do naprawy zbiornika. W dostarczaniu wody zarówno w mieście jak i w powiecie nie było przerwy.

Szkody polne zostały przez komisję szacunkową ocenione na kwotę 1.680 zł., natomiast przywrócenie zbiornika do stanu pierwotnego spowoduje wydatek około 10.000 zł.

Badania przyczyn wypadku sa jeszcze w toku, zdaje się jednak, że zasadnicza przy-

czyna uszkodzenia ścian zbiornika było to, że zbiornik stoi na terenie podkopanym przez kopalnię węgla, a fundamenty muru były zbudowane na zwykłej zaprawie bez cementu, woda zaś w ciągu 30-letniego istnienia zbiornika porobiła w fundamencie kanały, co w skutku musiało osłabić zbiornik jeszcze poważniej.

Nie można przytem pominąć faktu, że często górnośląskiej prasy niemieckiej, a szczególnie znany ze swych polakożerczych instynktów „Oberschlesischer Kurier” specjalnie wyolbrzymiała wypadek, chcąc z tego ukuć nową broń przeciwko polskiej gośpodarce na Śląsku.

Z krainy wiary i zabobonów.

Kapryśna jest zima w Madrycie. Słoneczno-ciepłe dni, przypominające nasz klimat środkowo-europejski, zamierzają stopniowo wśród potęgającej się mgły. Wtedy to wiecz nie zielone eukaliptusy, wawrzyny i palmy, markotnie sterczą ku niebu, a jeżeli nadomiar złego zaczyna dać wicher północno-zachodnie gdzieś od śnieżnych szczytów Guadarranny, to nad Madrytem zajeżdża jakaś smutna, melancholijna pieśń. Diabliki, sieja ce smutek i martwość, rozsiewała się w Madrycie na dobre i nie ich nie zdola wyprzeć z zimowych pieleszy. Wdzierała się wszędzie w ponurych kotarach, zwieszającej się nad miastem mgły, zwieszają się gdzieś w przestworzach i lóczy się do serc ludności madryckiej wśród zimowych nocy.

Madryt sam, niby to bogaty, lśniący przepochem złota, jest w samej rzeczy niezmierzanie biedny i nie obfituje w zabawy i urozmańcenia. Widać tam wspaniałe kawalerie, napotyka się co krok jakieś varieté i teatry

czy kina, ale wszystko to złoże jakimś mroczem, chłodem, bowiem całe życie madryckie posiada jakieś dziwne właściwości, do których trudno mieszkańcom innego kraju zastanawiać i przyzwyczajać się. Przedewszystkiem to, co raz i najbardziej, to kompletnie ograniczenie wolności i swobody kobiecej. Tam bo wtem, gdzie kobiecie nałożono kajdany, stęga iace czasów tradycyjnej klauzury hiszpańskiej gdzie skrepowano jakimś przeniesieniem średnio-wiecznej swobody jej ruchów, swobodę stylizacji się ze światem — tam nie może być mowy o radości życia, o swobodnym kojarzeniu się serc i dusz. Hiszpanka jest zupełnie inna aniżeli to sobie wyobrażamy. Wystawiamy ją sobie jako kobietę o gorącym temperamencie, o rozpalonej krwi, ze sztywetem, zatkniętym poza podwiązką i tysiącami błyskotek na głowie. Tak przedstawia nam między innymi Hiszpankę słynna legenda z Carmen. Tylko co do jednego przynajmniej trzeba legendzie tej słusznosc: Hiszpanka jest piękna, powabna.

Kto chodzić będzie po Madrycie, Castellana lub Sewilli po słynnym „Parco de Delicias” — ten musi zachwycać się pięknoscia Hiszpanki. Twarz jej — oczy, mające być niejako odzwierciedleniem duszy — sa przeważnie bez wyrazu i nie w nich wyczytać nie podobna. Podczas, gdy wszystkie inne kobie-

ty europejskie działają wyrazem oczu i twarzy na otaczających je świat — Hiszpanka stoi niebojaźliwie od wszystkiego i odsuwana jest podobnie, jak Turczynka, od wszelkich zjawisk codziennego, wyemancypowanego życia, a co gorzej, karmiona strawa duchowa, zatruta tysiącami przesądów. Hiszpanka dotychczas nie objawiła wyraźnych tendencji, zmierzających ku wolności i bez szemrania podaje się tym samym przepisom, które obowiązywały bodaj kilkaset lat temu wstecz. Po bliższej obserwacji dostrzeżemy, że Hiszpanka mówi niewiele, że nie czyta prawie wcale, nie zajmuje się ani życiem społecznym, ani politycznym. Pójść z żoną lub córką lepszego towarzystwa do teatru lub na przechadzkę uważane jest za przekroczenie obowiązujących obyczajów. Jeżeli pomimo to jakaś młoda Hiszpanka odważy się na przełamanie takiego obyczaju, dział się to może li tylko w tajemnicy, w skrytości, a mężczyzna, towarzyszący jej jest uważany za starającego się o jej reke lub za narzeczonego.

Ponieważ w Madrycie dozwolone / tańczyć tylko małżonkom i narzeczonym, przeto wytworzył się osobny i odrębny zawód ko biety, t. zw. „tangistas”, które wynajmują lokale prywatne, zamieniając je na sale taneczne, w których mężczyzna nieznający ma możliwość poćwiczyć i zeknąć się z kobietą sam

Smutna statystyka.

ROK WALKI POLICJI Z BANDYDATA MI W WOJEWÓDZ. WOŁYŃSKIM.

W statystyce bezpieczeństwa opracowanej ostatnio przez min. spraw wewnętrznych znajdujemy dane świadczące wymownie o ciężkiej, ofiarnej służbie, którą pełni policja na ziemiach wschodnich.

W ciągu ubiegłego roku w województwie wołyńskim np. ujęto 112 niebezpiecznych bandytów.

Z tej potwornej liczby 23 bandytów poległo w walce z policją, 2 bandytów popełniło samobójstwo w czasie pościgu, 2 zostało zabitych przez swych kolegów za zdradę, 1 został zabity przez funkcjonariuszy K. O. P., a 1 skazany na karę śmierci przez sąd doraźny.

Od kul bandyckich zginęło w ciągu tegoż roku na posterunku 20 policjantów, a 23

zostało rannych.

Powyższe cyfry jaskrawo świadczą o jakich ciężkich warunkach i z jakim poświęceniem pełni policja służbę na kresach. Do niedawna grasowały tam groźne szajki bandyckie, kierowane przez trzech ujętych już najgroźniejszych hersztów: Domańskiego, Pasiecznika i Bobika.

Domański dokonał 58 napadów bandyckich i zabił sam 12 policjantów.

Pasiecznik na czele bandy dokonał 42 napadów i zabił osobiście 7 policjantów nie licząc kilkunastu rannych.

Bobik dokonał 32 napadów bandyckich i zabił 6 policjantów.

Statystyka ta nie wymienia kilkuset ofiar cywilnych.

W sidłach zwyrodniałego opryszka.

PRZYGODA NAIWNEJ DZIEWCZYNY WIEJSKIEJ.

Prześluga dla naiwnych dziewcząt wiejskich przybyszących masowo do miast w poszukiwaniu pracy i zarobku, winna być przygoda, jaka spotkała młodą, bo 22-letnią dziewczynę Katarzynę Dudę, mieszkankę wsi Barda.

W ub. środę o godz. 10-ej i pół wiecz. do siedziby na dworcu w Częstochowie w poczekalni III-ej klasy dziewczynę zbliżył się jakiś osobnik i zawarłszy z nią znajomość, zaproponował, że wyszuka dla niej mieszkanie na nocleg oraz że przeprowadzi ją za granicę, gdzie znajdzie doskonały zarobek. Naiwna wieśniaczka zgodziła się chętnie na necną propozycję i zabrawszy ze sobą manatki, udała się z ufnością za swym przewodnikiem. Ten wyprowadził dziewczynę

ne w pustą i ciemną ulicę Prawe Wały i tutaj postawił jej niedwuznaczne zadania, a gdy natrafił na zdecydowany opór, przemocą usiłował dopiąć celu. Wywiązała się walka. Dziewczyna, broniąc się rozpaczliwie, zdołała się wreszcie wyrwać z rak zwyrodniałego opryszka i porzucając swoje tobołki, w poszarpanym odzieniu przybiegła z powrotem na dworzec, gdzie opowiedziała całe wydarzenie policji.

Policjant natychmiast pośpieszył wraz z dziewczyną na miejsce stoczony walki, lecz nie zastał już tajemniczego zbira. Wraz z nim znikło i porzucone zawiniątko, w którym znajdowała się cała garderoba wieśniaczki.

Policja energicznie poszukuje opryszka.

Dalej zeznaje świadek Paweł Mikołajczyk, niegdyś szofer ks. Druckiego-Lubeckiego. Był on w służbie u księcia blisko trzydzieści lat. Świadek w odpowiedzi na pytanie prokuratora opisuje dziwne zachowanie się Bispinga przy ciele zamordowanego księcia. Przyjechawszy po zabójstwie do Teresina, oskarżony wszedł do salonu, gdzie leżały zwłoki, ukląkł na sekundę przy drzwiach i nie podnosząc oczu, wstał zaraz i wyszedł. Przed domem Bisping opowiadał Mikołajczykowi o ostatnich chwilach księcia, którego miał pozostawić na drodze z dwoma nieznanymi osobnikami, przyczem odchodził, słysząc ich podniesione głosy. Na pytanie Mikołajczyka, czy podsądny nie zaniepokoił się wówczas o księcia, Bisping powołał się na konieczność szybkiego dostania się do stacji.

Dalej p. Mikołajczyk opowiada o fakcie wyrzucia w herbacie strychniny, o czarnym notesie, noszonym stale przez księcia i czarnej teczce, do której zmarły przywiązywał ogromną wagę i zawsze z nią jeździł. Po kradzieży w pałacu teczka znikła.

Po przerwie zeznaje p. Krotowski, obecnie wiceprezes sądu okręgowego. W czasie procesu I-ej instancji p. Krotowski występował jako znawca grafologii i w tym charakterze badał wksle załączone do sprawy. Zdaniem świadka podpisy księcia są najprawdopodobniej autentyczne, choć istotnie odbiegają od zwykłego szablonu.

Następni dwaj świadkowie, pp. Rakowiecki i Jan Zamojski, dostarczają materiału obronie.

P. Rakowiecki, jako administrator u brata zmarłego księcia, — widział kiedyś jak nieboszczyk podpisywał papiery, klękawszy na dywanie przy stole, t. j. w tej samej pozycji, którą Bisping podaje jako przyczynę dziwnego charakteru podpisu na wkslach.

P. Zamojski opowiada o tem jak spotkał księżną Drucką-Lubecką w Aleksandrowie po powrocie z zagranicy, gdzie księżna, dowiedziawszy się, że przyczyną śmierci jej męża jest zbrodniczy zamach, zawołała:

— To musiał zrobić Grala.

Świadek potem opowiada, że w 1919 r. ks. Drucki-Lubecki mówił mu, iż musi na jakiś czas opuścić kraj, grozi mu tu bowiem niebezpieczeństwo.

Posiedzenie wczorajsze zakończono konfrontacją świadka z p. Drucką-Lubecką, która zaprzeczyła, iżby odrazu zmusiła podejrzenie na Gralę; mówiła o niem później.

Proces o zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego.

DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Zeznania służby zamordowanego księcia na wczorajszym posiedzeniu tchnęły głęboką miłością dla umarłego. Oto, co mówią dwaj gajowi Orman i Cybulski jak spotkali w I-sie Bispinga, nabijającego rewower.

— Szedłem na przełaj przez las do drogi, gdzie spostrzegłem stojące konie księcia. Gdy wychodził na drogę, zobaczyłem w krzakach jakiegoś pana, który w jednym ręku trzymał rewolwer, drugą ręką wkładał kule. Gdy pan ów spostrzegł mnie, szybko schował rewolwer do kieszeni, obrócił się i pomaszerował.

Isść do księcia, który coś robił przy bryczce. Ponieważ nie wolno nam było podchodzić do księcia z bronią, położyłem fuzję na ziemi. Gdy książę to zobaczył, kazał mi fuzję podnieść, nabić ją i postępować z tyłu za panami. Skoro panowie znaleźli się na skraju powierzonego mi lasu, chciałem ich pozegnać, książę jednak kazał mi się odpowiedzieć aż pod samą szosę.

Przez całą drogę panowie rozmawiali w obcym języku, jakiś czas spokojnie, później znów bardzo głośno.

na sam. Są tam przeważnie bardzo zgrabne dziewczyny, stojące poza nawiasem tak zwane go dobrego towarzystwa. Każda z sal tanecznych w Madrycie, jak „Ciro” jak „Alkazar” jak „Pałac Zimowy” posiada takich dziewcząt po 40 do 50-ciu. Zwracają one na siebie uwagę nie tyle swą urodziwością, ile nadzwyczajną zrecznością i pięknoscią nóg. Takie zawodowe tancerki są i w lepszych barach, muszą to jednak być meczatki, gdyż dziewczętom pobyt w barach wzbroniony. Wczorami kobiety nie spotyka, jeżeli zaś rozchodzi się o nocny przytułek w hotelu, to otrzymać go może jedynie cudzoziemka bez narażenia się na pogardę. Każdego obcokrajowca uderza w Madrycie przede wszystkim to, że nie zauważy w ciągu dnia przy stołkach kawiarnianych prawie ani jednej kobiety i rzadko tylko jakąś parę miłą. Przesiadanie kobiet z mężczyznami po kawiarniach jest zawsze surowo piętnowane.

Są i specjalne teatry dla kobiet, lecz mimo to nie uchodzi, jeżeli dziewczęta bywa la tam same, bez towarzystwa osób trzecich. Co się tyczy teatrów, to niestety najlepszy z nich, świetnie prosperująca ongiś opera madrycka podupadła zupełnie. Mury teatru tego — dawny prawdziwej dawniejszych pokoleń — zarysowały się do tego stopnia, że policja musiała teatr zamknąć w obawie przed kła-

strofą. Gmach dawniejszej opery przedstawia się w ponure wieczory bardzo groźnie — po placu przed operą oświetlonym bardzo skąpo zresztą, przechadzała się nieme postać pozabawionych chleba chórzystów i statystów, którzy wyczekują jakiegoś cudu i spodziewają się ponownego otwarcia opery.

W sam dzień Nowego Roku otworzono w gmachu teatru Apollo operę prowizoryczną, ale gmach ten absolutnie nie nadaje się do goszczenia chociażby tylko prowizorycznie tego tradycyjnego przybytku i nie ściga szeregów tłumów, jak to dawniej bywało, chociaż występuje w nim artysta tej miary co Flaeto i cały szereg innych śpiewaków o światowej sławie. Mała scena, kiepska akustyka, brak dekoracji, uniemożliwiają zupełnie wystawienie poważniejszych sztuk. Amatorzy sceny musieli przenieść się do innych teatrów. Jest ich niemało, ale rodzaj ich od czasu wielkiej epoki klasycyzmu ogromnie się obniżył. Wystawia się w nich sztuki deklamacyjne, melodramaty, przeważnie dzieła bez większej wartości, dzieła pozabawione przeważnie akcji i napięcia. To, co zachwycać może i wprowadzać w podziw, to przepyszne i wspaniałe kostiumy, a pozatem aktorzy pełni wdzięku i dyktynki. Chociażby dla nich samych warto zająć do teatru.

W muzeum hiszpańskiej, która słyszy się

Straszna tragedia rodzinna.

(k) Mieszkający od kilku lat w Gori, cachi N. Woźnarski, krawiec męski, który po przebyciu praktyce krawieckiej zagranicą stworzył pracownię krawiecką w Gori, wskutek rozstroju nerwowego z powodu braku pracy i zarobku, targnął się wieczorem dnia 10 bm. na życie dwójki swoich dzieci, z których jedno miało 4, a drugie 2 lata życia. Woźnarski udusił dzieci, a następnie sam się zastrzelił.

Na miejscu strasznej tragedii zjawili się władze sądowo-policyjne celem przeprowadzenia śledztwa.

w teatrach, rzadko kiedy wybucha radość, natomiast szamocze się w niej jakby tęsknota i żłoga. Czujesz, że Hiszpania pomimo wszystko nie jest krajem szczęśliwym — żyje się w niej błogo, ale wspomnieniami tylko o dawnej jej wielkości i wspaniałości. Pod jej lśniącem słońcem i gwiazdami usłanem niebem pada człowiek w głębokie marzenie i śni o dawnej potędze.

Hiszpanie porównalibyśmy ze słonecznym dziedzicem zaciśniętego klasztoru, na którym zabawać się można w tortury i młóść, a do którego wysokie mury nie dopuszczają światła, ani rewolucji i żadne burze nie zerwały jeszcze nici, łączących ją z pradziejami wieków, wobec czego wszechwładnie panuje tam królestwo wiary i zabobonu.

W miesiące zimowe, gdy już słońce zachodzi w krwawym całunie i zmrok zakrada się do chat hiszpańskiego ludu zaczynają swe panowanie złe duchy, duchy ciemności i według utrwalonej wśród pospolitego ludu hiszpańskiego wiary, podchodzi do okien, a około północy zaglądają przez szparę okiennic do wnętrza izby. O samej północy zakrada się do mieszkań, prowadzi jakieś tajemnicze rozmowy, uganiają się w powietrzu i przebudzają w śnie pogrążonych mieszkańców. Pod stołem ukazują się czasami czerwone ślipy „tyrazero” — ogniska szorstkiego

Pięścią w stół.

„Lokalanzeiger“ wstrząśnięty do głębi porażką, jaką nacjonalistom niemieckim zadał w sobotę wieczorem Benito Mussolini — powiada, że sytuacja europejska oświeciła ni by jasny porum, co spadł z pogodnego nieba, mowa dyktatora Włoch, skierowana przeciw Niemcom oraz arcyciekawa rewelacja powracającego z Ceylonu do Londynu eks-premiera Mac Donalda o zawartym między Anglią a Włochami tajnym sojuszu. Powiedzenie to charakteryzuje poniekąd sentyment całej prasy niemieckiej, nie przebiegającej w wyrazach przy potępieniu mowy Mussoliniego, bijacej we wszystkie dzwony na alarm i straszacej cały świat groźbą nowej wojny, jaka ma powstać przy ewentualnej próbie Włoch posunięcia swych szandarów poza granice Brenneru.

Niemcy — a właściwie prasa niemiecka — zapominała, że nadzwyczaj silny ton rzadko kiedy w parlamencie włoskim wygłaszanych słów szefa rządu, że nadzwyczaj mocne słowa jego były tylko odpowiedzią na przemówienie premiera Helda, który w sejmie bawarskim oświadczył najwyraźniej, iż zarządzenia Włoch w Trentynie naruszały traktat locerneński, wobec czego rząd bawarski wystąpi z akcją, aby krzywdy, wyrządzone niemieckim braciom w Tyrolu, zostały powetowane. Powiedzenie to stało się nie jako impulsem dla przemówienia Mussoliniego i dało mu sposobność do sprostowania całego szeregu kłamstw, jakie Niemcy systematycznie o Włochach rozszerzała. Po zaprzeczeniu wieściom o usunięciu pomnika Waltera von Vogelweide, po zaprzeczeniu potwornych plotek o zakazaniu choinek z okazji świąt Bożego Narodzenia, wskazał Mussolini na projekty pangermanistów, dążących do podtrzymania ducha niemieckiego w Trentynie, wydrwił groźbę prasy niemieckiej, iż Niemcy przeprowadzą turystyczny, czy go spodarczy bojkot Włoch, a co ważniejsze, zapowiedział dalszą metodyczną i chłodną wytrwałość w akcji oczyszczania Tyrolu i Trentyna z ostatnich pozostałości po „barbarzyńskich najeźdźcach“. Przemówienia zakończył groźnym uderzeniem pięścią w stół i rzuceniem niezmiernie śmiałych słów pod adresem Niemiec, ujętych według tego, co podała nam Patyczna, w zdanie następujące:

„Jeden z faszystowskich dzienników pro-wincjonalnych opatrzył przed sześciu dniami sześciopaltowy artykuł następującym nagłówkiem: „Faszystowskie Włochy nie opuszczają nigdy swego sztandaru nad Brennerem. Odesłałem redaktorowi artykuł ten z dopiskiem: „Włochy faszystowskie mogą, jeżeli to będzie konieczne; zanieść swój trójbardwy sztandar dalej, ale przynajmniej nie mogą wycofać go“.

Silne to przemówienie premiera włoskiego świadczy najwyraźniej o wzmagającej się siłą wewnątrz Włoch, o tem, że Włochy zamierzają kontynuować nadal swą energicz-

na politykę po dokonaniu wewnętrznej konsolidacji państwa i przeprowadzeniu narodowej jednolitości.

Konsternacja, jaką przemówienie Mussoliniego wywołało w Niemczech, jest zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, że Niemcy przygotowywali się już do krzyżowania zamiarów wszystkich zwolenników sprawiedliwości, swobody i spokoju, oraz do wplatania Europy w sieć intryg, która zapuścić chcieli po wstąpieniu w skład Ligi Narodów. Przemówienie Mussoliniego rozwarło całą przepaść pod nogami imperialistów niemieckich, podcięło cały gordyjski węzeł ich kretactw i intryg, pokrzyżowało wszystkie ich plany i zamiały i zniszczyło marzenia o połączeniu się z Austrią, oraz o odebraniu utraconych ziem.

Słowa Mussoliniego nigdzie nie będą tak dobrze odczuć jak w Polsce. My wiemy lepiej, niż wszystkie narody, że język jasny i stanowczy najlepiej skutkuje w stosunku go

Niemiec, że innego języka wogóle w tym kraju nie rozumieją, a ogledność i łagodność biora tam za dowód słabości i leku. Kto haka tyzmem wołował, hakatyżmem ginie. Jakież wobec tego wgladała krzyk niemiecki o uciśku Niemców w Polsce, o polonizowaniu prastarych dzielnic naszego kraju o konieczności oderwania od Polski Górnej Śląska i Pomorza?

Przemówienie Mussoliniego stało się punktem zwrotnym, początkiem wielkich mo że wydarzeń. Przestrożone rzucone pod adresem Niemiec powita cały świat z uczuciem ulgi, jako wyraźną zapowiedź, że Mussolini stał obecnie na straży Europy, a tem samem na straży i interesów Polski. Nacjonalisci niemieccy będą mieli na pewien czas jeszcze prawdziwy żer, a skoncentrowawszy swe siły zaczepne przeciw Włochom, odstąpią niewątpliwie od akcji antypolskiej, jaką pragneli zapoczątkować zaraz po wstąpieniu w skład Ligi Narodów.

—oOo—

Prasa czechosłowacka o przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

p) Prasa czechosłowacka od samego początku odnosi się przychylnie do sprawy przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Stanowisko czechosłowackich kół oficjalnych i nieoficjalnych jest natury zasadniczej, oraz jest ono spowodowane koniecznością rzeczowej polityki słowiańskiej. Ze względu na toczące się obecnie pertraktacje o przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów i o przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi, stale się sprawa polska w Lidze Narodów znów aktualna: prasa czechosłowacka komentuje sprawę tę jednocześnie z zagadnieniem stosunku polsko — czechosłowackiego. Zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych Czeskie Słowo, organ czechosłowackiej partii socjalistycznej narodowych socjalistów — zamieścił dnia 11 lutego artykuł wstępny pod tyt. Niemcy, Polska i Czechosłowacja, gdzie znajdujemy wielce charakterystyczne zapamiętywania na wspomniane problemy. Artykuł ten ma tem większe znaczenie, że jest on, jak się zdaje, wyrazicielem zapatrywań oficjalnych kół czechosłowackich.

Wejście Niemiec do Ligi Narodów interesuje najwięcej Polskę, gdyż zostaną obecnie bezwzględnie na forum Ligi Narodów przeniesione wszystkie te zagadnienia, które dotychczas były przedmiotem bezpośrednich rokowań między Polską a Niemcami. Jest więc całkiem zrozumiałe, że Polsce zależy na otrzymaniu stałego miejsca w Radzie Li-

gi Narodów. Sprawa ta nie jest obojętna dla Czechosłowacji, gdyż zachodzi pytanie, na czyj koszt przyjęto by Polskę do Rady Ligi Narodów. Dotychczasowy udział Czechosłowacji posiadał raczej charakter osobisty, albowiem przedstawicielem Czechosłowacji był dr. Benes, znany polityk w świecie międzynarodowym, a wielce aktywny na forum Ligi Narodów; dr. Benesza uważano jednocześnie za przedstawiciela Małej Ententy i Europy środkowej, a co z tego wynika i za przedstawiciela świata słowiańskiego. Obecnie zachodzi pytanie, jakie stanowisko zajmie polityka słowiańska po wejściu Niemiec do Ligi Narodów. Konsekwencją wstąpienia Niemców do Ligi Narodów, byłoby przyznanie Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów; jeśli by jednak miało to nastąpić kosztem Czechosłowacji, oznaczałoby to ponowne zmniejszenie przedstawicielstwa Słowian. Byłoby to tylko na reke znanej tendencji politycznej, dążącej do oddalenia Rosji od Ligi Narodów.

Pismo kończy słowami: Kwestie naszego przedstawicielstwa w Radzie Ligi Narodów rozpatrujemy zupełnie obiektywnie, kierując się jedynie argumentami rzeczowymi i potrafimy przyznać, że w pewnych okolicznościach może być dla nas strata naszego przedstawicielstwa w Lidze Narodów korzystna. (cons)

—oOo—

ciepło wokół, ale zionącego odorem siarki z którego wylaniają się niedostrzegalne okiem ludzkim postacie diablików.

Istnieją zaklęcia, istnieją wypróbowane już wiekami środki zażegnania wszystkich tych macających spokoju mieszkańców zjawisk i czarów, ale rzadko kiedy udaje się je odpo-wiednio zastosować, wobec czego żaden dom hiszpański nie jest wolny od odwiedzin i najsępanoszących się wszędzie nocami duchów.

Wspaniały jest zachód słońca w Madrycie. Robi się zmrok, ostatnie promienie gna gdzieś na nieboskłon, wówczas ukazują się w całej swej groźbie, a zarazem w swym prze-pychu i majestacie, poszarpane skały Guadarramo, zakrywając cały widnokrąg Madrytu. Stopniowo dostrzega się, jak nad miastem zwiesza się, wilgotno-biała kotara, jak poza kotarą ta gła strzeliste wieżycy kościołów madryckich. Postacie Matki Bożej, ustawione na niektórych kościołach miast krzyży zda-ia się wyłagać ku niebu swe ramiona i skarzyć się na zstępniące na ziemię ciemność, wśród których rozpoczyna swe panowanie królestwo przewrotności i zła.

Kilka wieków temu, w czasie zatartym już biegiem wypadków i grozą nierzaj przeijmujących wydarzeń, Maurowie i żydzi nau-czali w swych na cały świat słynących szko-lach w Toledo sztuki magicznej i sztuki zakli-

niania nieczystych duchów, panoszących się podówczas tak samo jak dziś po całej Hiszpanii. Do dziś dnia przechowywa tam niejedyn dokument, stwierdzający zawarcie przymierza i sojuszu krwi, między występny mi-chniami a władcami ciemności i piekiel. Na u-wagę zasługują przechowywane tam dwa do-kumenty, spisane w literach, dających się od-cyfrować tylko w lustrze, na podstawie których dale się stwierdzić, że niejakis don Urbano i uczeń seminarium Torralba zaprze-dali swoje dusze szatanowi. Szatan daje im w zamian za to przyrzeczenie, zapewniające im wszelką szczęśliwość na ziemi w ciągu dwudziestu lat oraz obiecuje im dostarczenie wszystkich najpiękniejszych mniszek, jakie ich oczy zapragną. Don Urbano otrzymał po-nadto zapewnienie, że po śmierci nie będzie potrzebował przebywać mak w kotle z rozpa-loną siarką i że przyznane mu zostanie nawet jakieś honorowe stanowisko w wysokiej ra-dzie demonów. Dokumenty te podpisał Lu-cyper, szatan, Elion i Astarot. Kontrasygnowane są oba dokumenty przez księcia piekiel Balberta, który złożył na nich również swoje pieczęcie. Święta inkwizycja, która wpadła na ślady tego haniebnego paktu, nie dopuści-la jednak, aby nieroztropni, grzeszni kontra-henci zażywali szczęścia przez całe dwadzie-sięć lat i kazala ich spać na szafocie po u-

roczysem autodafe i zrezygnowaniu ze wszy-skich przyznaných im przywilejów w czelu-seach piekielnych.

Z biegiem czasu nie tyle może ogień pa-lących stosów w okresie inkwizycji, ile zwy-ciejski i tryumfujący duch nowoczesnej ery duch oświaty i kultury przyczyniły się do u-krócenia swawoli duchów ciemności. Od cza-su do czasu tylko ukazują się jeszcze wy-stannicy piekiel i czuchają w pobliżu kropiel-nie na strwożone niewiast. Ale oto niestru-dzeni w pełnieniu straży święci Pańcy, któ-rych wizerunki, ujęte w błagalnych pozach porożywieszane są w każdym hiszpańskim do-mu po wszystkich ścianach, strzeżają domo-wisk rodzinnych i nie dopuszczają do swawo-li nieczystych duchów. Niema też w Hisz-panii kościoła, czy kaplicy, w którymby nie było porożywieszanych słynących z cudów obra-zów świętych przybranych w setki srebrnych i złotych wot, lub też relikwii, których cudów na twórcza moc potrafi się przeciwstawić wszelkiemu pogwałceniu natury.

Zaszczepiony w masach hiszpańskiego ludu pierwiastek wiary nie zdołał dotychczas zatrzeć śladów, sięgających najdawniejszej epoki gusiel i zabobonów.

—oOo—

Dodatek Literacki

do niedzielnego numeru „Rozwoju”.

Złote myśli Staszica.

„Polacy zmiłujecie się nad losem naszym. Jesteśmy z narodów wszystkich najubożsi, czemuż z wszystkich, najrozrzutniej żyjemy?”

„Pod dobrym rządem lud polski wszystko z siebie da zrobić”.

„Każdy podatek niewłaściwy jest niepewny czasem, kraj niszczy, a zawsze go kradnie”.

„Podatek tylko z dochodów czystych być wybierany powinien”.

„W Polsce pici niewieścia najwięcej republikańskiego ducha posiada, lecz nad wszelkie narody w gusie strojów celuje”.

„Przeciw tak nadzwyczajnie rosnącej ludności żydów w stosunku do ludności Polaków, trzeba środków tęgich, i stałych. Obojętność, uległość, stałego postanowienia nieznająca powolność złego nie wstrzymuje, nie poprawia, ani nawet nie umiarkuje. Postęp złego jest wielki, niebezpieczeństwo wielkie; przeciw niemu trzeba środków wielkich”.

„Miłość Ojczyzny nie kochać się ze śmiercią”.

— o o —

[LUIGI PIRANDELLO.

WIR.

W „Klubie Tarniowskim” o miotem innem nie mówiono przez cały wieczór.

Pierwszym, który przybył z tą wieścią, był Respi, Mikołaj Respi, ciężko strapiiony z powodu tego co zaszło. Zazwyczaj, w chwilach wzruszenia, nie mógł powściągnąć cichego, nerwowego śmiechu, który wiał się na jego wargach, co zarówno w najpoważniejszych momentach gry czyniło tak charakterystyczną tę jego twarzyczkę bladą, potórkłą, a rycek ostrych.

Przyjaciele obstarpi go dokoła zdziwieniem i przerazeniem.

— Naprawdę oszalał?

— Nie na żarty...

Traldi zagłębiony w kanapie całym ciężarem swego gruboskórnego cielska, poruszył kilka razy rękami jak dźwignią, aby podnieść się i usiąść wygodniej, otwierając przy tym wysiłku oczy wół, wytuł rękę i nadbiegł krwią. Zapytał:

— Przepraszam cię, mówisz to... (oj, oji...) mówisz to dlatego, ponieważ popatrzyli także i na ciebie?

— Także i na mnie? popatrzyli? co to znaczy?

— zapytał z kolei oszołowiony Mikołaj Respi, zwracając się do przyjaciół. — Przyjechałem dziś rano z Mediolanu i dowiedziałem się o tej okropnej historii. Nie wiem i nie mogę jeszcze zrozumieć w jaki sposób, na Boga! Romeo Daddi, najspokojniejszy, najpogodniejszy, najrozsądniejszy z nas wszystkich...

— Zamknij go?

— Ależ tak, powiedziałam wam! Dłusiał o trzęsieniu w szpitalu na Monte Mario.

— O, biedny Daddi!

— A pani Bicetta? Ale jakże... To pewnie ona, pani Bicetta?

— Nie! Ona, nie! Ona nie chciała na nic w świecie! Ale przedwczoraj przyjechała z Florencji jej ojciec.

— Ach, to dlatego...

— Właśnie i zmusił ją, żeby się zgodziła choćby dla jego dobra... Ale powiedzcie mi, jak się to stało? Słuchaj Karolu, dlaczego zapytałeś mnie czy Daddi popatrzyli także i na mnie?

Karol Traldi znowu zanurzył się głębiej w głębi kanapy, odzyskując głowę w tył i ukazując tłusty, fioletowy, pusty podbródek. Poruszając wątlami nozami, zawsze bezwstydnie rozkraczonymi z powodu potwornego brzuszyśka i niemniej bezwstydnie obfitym sobie ciągle wargi odpari wymijając:

No, tak... bo myślałem, że uważasz go za warjata właśnie dlatego.

— Jakto, dlatego?

— Ależ tak! Jego szaleństwo tak się objawiło. Mój kochany, patrzył na wszystkich w taki sposób... Moi drodzy, nie zmuszajcie mnie do mówienia: wy mu powiedzcie, jak patrzył biedny Daddi...

Wtedy przyjaciele opowiedzieli Respiemu, że Daddi, wróciwszy z wakacji, wydał się wszystkim zgnębionym i jakby w sobie nieobecny; chodził z nieokreślonym uśmiechem na ustach i z oczami mętne, które przestawały patrzeć ile razy ktoś na niego zawołał. Potem to odurzenie znikło i zmieniło się w dziwnie ostre i nieruchome spojrzenie. Najpierw patrzył z daleka i z ukosa; poczem zwołał, jak gdyby przyciągnięty pewnymi objawami, które zdawał się odkrywać w tym albo w tamtym z najbliższych przyjaciół, zwłaszcza w tych co częściej bywali w jego domu (objawami zupełnie naturalnymi, gdyż istotnie wszyscy byli przerażeni tą nagłą i niesłychaną zmianą, tak sprzeczną z pogodą i spokojem jego charakteru) zwołał zaczął ich śledzić z bliska, a w ostatnich dniach stał się poprostu nie do zniesienia. Stawał raz przed jednym, raz przed drugim, kładł mu ręce na ramiona i uporczywie wpatrywał się w niego.

— Niech cię licha! To straszne! — zawołał w tym momencie Traldi, który znowu dźwigał się do góry, chcąc usiąść wygodniej.

— Ale dlaczego? — zapytał nerwowo Respi.

— Słuchajcie go, on chce dowiedzieć się dlaczego! — zawołał powtórnie Traldi. — Ach, pytasz się dlaczego to straszne? Mój kochany, chciałbym cię widzieć walczącego z tym wzrokiem! Codziennie widzisz świeżą koszulę, tak przypuszczam; jesteś pewny, że masz czyste nogi i całe skarpetki. Ale czy jesteś równie pewny, że nie masz nic brudnego tam w głębi, w twoim sumieniu?

— O Boże, co do mnie...

— Daj spokój, nie jesteś szczery!

— A ty?

— Ja jestem zupełnie pewny! I wieszaj mi, że każdemu z nas zdarza się odkrywać w sobie w chwilach nieznanego jasności umysłu, w mniejszym lub większym stopniu — swinę. Już od dłuższego czasu, prawie co wieczór, kiedy gaszę światło, zanim zasną...

— Starzejasz się mój kochany! starzejasz się! — zawołał chórem wszyscy przyjaciele.

— Może i dlatego, że się starzeję — zgodził się Traldi. — Tam gorzej! To nie jest takie przyjemne przewidywać, że w końcu utwierdzę się w tem maniu, iż jestem starym świntuchem. Zresztą zaczęłaj. Teraz, kiedy ci to powiedziałam, czy chcesz, żebyśmy zrobili doświadczenie? A wy wszyscy cicho!

I Karol Traldi z wielkim trudem stanął na nogach: położył ręce na ramionach Respi'ego i zawołał:

— Spójrz mi prosto w oczy! Nie, nie, nie śmieję się, mój kochany! Spójrz mi prosto w oczy! Zaczekaj!... Czekać!... Cicho!

Wszyscy umilkli powstrzymując słowa i patrząc z uwagą na ten osobliwy eksperyment.

Traldi, wielkimi podłużnymi oczami, nabiegłymi krwią i występującymi z orbit, zaczął wpatrywać się przenikliwie w Mikołaja Respi i zdawało się jak gdyby złośliwym błyskiem spojrzenia, coraz ostrzejszym i bardziej natężonym, przetrząsał mu sumienie i znajdował w najtajniejszych jego zakamkach rzeczy smętne i namiętne. Oczy Mikołaja Respi'ego — chociaż, wargi pokryte zwykłym uśmiechem mówiły: — „Dalejże, zgadzam się na ten żart” — zaczęły gasnąć, zasnawać się, uciekać, podczas kiedy wśród milczenia przyjaciół, Traldi, nie przestając wpatrywać się w Respi'ego, nie łagodząc ani trochę ostrości spojrzenia dziwnym tonem ogłosił zwycięstwo:

— O! Już jest... widzisz?... widzisz?...

— Ale dajże spokój! — wybuchnął Respi, nie mogąc wytrzymać dłużej i wstrząsając się na całym ciecie.

— To ty daj spokój, bo już się zrozumieli! — zawołał Traldi — z ciebie jeszcze większy świntuch odemnie!

I wybuchnął śmiechem. Zaśmiali się także i inni z uczuciem nieoczekiwanej ulgi. Traldi ciągnął dalej:

— Otóż to był tylko żart. Jedynie na żart jeden z nas może patrzeć na drugiego w ten sposób. Ponieważ w głębi nas, zarówno ty, jak i ja, mamy w zupełnym, jak dotychczas porządku ten aparat dobrego wychowania i czuwamy nad tem, aby osad

wszystkich naszych uczynków, wszystkich naszych myśli i wszystkich naszych uczuć układał się ostrożnie i ukradkiem na dnie naszego sumienia. Ale niech tylko ktoś, którego aparat popsuł się, zacznie patrzeć na ciebie tak jak ja to zrobiłem i nie na żart tylko na serio i z głębi sumienia poruszy nieoczekiwanie wszystkie te męty, leżące w tobie, to zobaczysz czy się nie przerażysz!

— A wiesz co pocichutku szeptał biedny Daddi patrząc ci prosto w oczy? Powiedzcie mu co on szeptał! Ja muszę już iść!

— Co za otchłani... co za otchłani...

Mówiąc to, Karol Traldi, ruszył pośpiesznie do wyjścia. Zawrócił i dodał:

— Tak mówił...

— Tak... co za otchłani... co za otchłani...

Po odejściu Traldi'ego, całe grono rozeszło się tylko Mikołaj Respi został w towarzystwie dwóch przyjaciół, którzy jeszcze przez chwilę rozmawiali o nieszczęściu biednego Daddi'ego.

Przed dwoma może miesiącami Respi pojechał odwiedzić państwa Daddi'ch w ich willi niedaleko Perugji. Zastał Daddi'ego spokojnego i pogodnego jak zwykle, w towarzystwie żony i jej przyjaciółki Gabrieli Vanzi, koleżanki z pensji, która niedawno wyszła zażam za oficera marynarki, znajdującą się wówczas na dalekich morzach. Zabawił u nich trzy dni, a przez te trzy dni, ani raz! Romeo Daddi nie spojrzał na niego w ten sposób jak to opisywał Traldi.

Gdyby był spojrzał na niego...

Na tę myśl taki lęk ogarnął Respi'ego i taki zawrót głowy, że aby nie upaść — uśmiechając się z pobladłą twarzą — udał że chce poufale wziąć pod ramię jednego z przyjaciół.

Co zaszło? Co mówiono? Męki? Jakie męki! Ach, te, które Daddi zadawał żonie...

— Potem, prawda? — wymknęło mu się.

Dwaj przyjaciele spojrzeli na niego.

— Jakto potem?

— Nic... mówiłem... potem, kiedy popsuł się w nim... ten... aparat...

— No myślę! Przedtem napewno nie!

— Boże święty, byli przykroliwie zgodni małżeńskie, spokoju domowego! Pewnie, że coś musiało się zdarzyć na wakacjach...

— Ależ tak, musiało zrodzić się w nim coś nowego, jakieś podejrzenie...

— Dajcież spokój! Na żonę? — rzucił się Respi

— To chyba mogłoby być jedynie skutkiem, a nie przyczyną szaleństwa! Jedynie tylko warjat...

— Zgoda! Zgoda! — zawołał przyjaciele. —

Taka żona, jak pani Bicetta...

— Nieposzlakowana! A z drugiej strony...

Mikołaj Respi nie mógł dłużej przysłuchiwać się rozmowie. Dusił się. Potrzebował powietrza, przechadzki, samotności. Użył pierwszego lepszego pretekstu i wyszedł.

Straszliwe podejrzenie zakradło mu się do duszy i wzburzyło go do głębi.

Nikt lepiej od niego nie mógł wiedzieć, że pani Bicetta była nieposzlakowana. Rok minął jak wyznał jej swą miłość, jak natarczywie zabiegał o jej względy, nie otrzymując nigdy niczego oprócz łagodnego uśmiechu współczucia dla jego bezowocnych wysiłków. Ani nie obrażając się, ani nie bratając się z tą pogodą płynącą z wielkiej pewności siebie, pani Bicetta wykazała mu, że daremne jest jego naleganie, gdyż tak jak on, a może więcej niż on, była zakochana w swoim mężu. Wobec tego, jeżeli naprawdę ją kochał, powinien zrozumieć, że ona w żaden sposób nie może uchybić swojej miłości. Jeżeli tego nie rozumiał, to znaczy, że jej nie kochał. No więc?

Na pewnych odludnych wybrzeżach woda morską bywa czasami tak czysta, jasna i przezroczysta, iż mimo wielkiego pragnienia zanurzenia się w niej dla rozkosznej ochłody, powstrzymuje nas jakiś święty lęk, aby jej nie zamącić.

Właśnie to wrażenie przejrzystości i ten lęk odczuwał zawsze Mikołaj Respi zbliżając się do duszy Bicetty Daddi.

Ta kobieta kochała życie taką spokojną, skwaśliwą, słodką miłością! Jedynie w tych trzech dniach, spędzonych w willi w pobliżu Perugji, zwyciężony szalone pragnieniem, przełamał ten własny opór, zamącił tę przejrzystość i został ostro odepchnięty.

W obecnej chwili, podejrzenie jego, pełne niepokoju, było następujące: może samą, jak wyg

Zwycięstwo małych kapeluszy.

tal, nie usmierzył się po jego wyjeździe; może spotęgował się do tego stopnia, że mąż to zauważył. Nie ulegało wątpliwości, że kiedy on przybył do willi. Romeo Daddi był spokojny, a w kilka dni po jego wyjeździe oszalał.

A więc z powodu niego? A więc wstrząsnęła podbiła ją jego zaczepka miłosna?

Ależ tak, tak, czyż można wątpić o tem?

Przez całą noc Mikołaj Respi młotał się i wiał w straszliwych majakach, to wyrwany ze szponów wyrzutów sumienia, podstępna gwałtowną rozkoszą, to znów wyrwany z tej rozkoszy przez wyrzuty sumienia.

Nazajutrz, kiedy godzina wydała mu się odpowiednią, pobiegł do pani Bicetty. Chciał zobaczyć się z nią; chciał, żeby natychmiast, w jakikolwiek sposób, wyprowadziła go z tej niepewności. Być może, iż go przyjmie, ale w każdym razie obowiązkiem jego było przyjść do niej z całą gotowością czy to stawienia czoła, czy też przyjęcia na siebie wszystkich następstw tej sytuacji.

Pani Bicetty Daddi nie było w domu.

Od godziny, nie chcąc, nieświadomie, zadawała najokropniejsze męki... jej przyjaciółce Gabrieli Vanzi, tej, którą gościła u siebie przez trzy miesiące.

Poszła do niej, aby szukać razem, nie przyczyny, niestety, ale powodu pozornego, a przynajmniej pobudki i tego nieszczęścia w samych początkach objawów szaleństwa, w ostatnich dniach pobytu w willi. Ona sama, pomimo wszelkich starań, niczego nie mogła odkryć.

Od godziny przypominała, odtwarzala sobie apamiętanie te ostatnie dni, minutę po minucie.

— Pamiętasz to? Pamiętasz ten ranek, kiedy zeszliśmy do ogrodu bez tego wstrętnego kapelusza płóciennego i zawołał, żeby mu go rzuciono przez okno, a potem, śmiejąc się, wrócił z tym pękiem róż? Pamiętasz, chciała, żebym wzięła ze sobą dwie róże, potem odprowadził mnie aż do kraty, pomógł mi wsiąść do auta i prosił mnie, żebym mu przywiozła z Perugii te książki... czekaj — jedna była... nie wiem... coś o nasionach — pamiętasz? pamiętasz?

Zaprzątnięta troską przypominania sobie tych szczegółów drobnych i bez wartości, nie zauważyła wmagającego się zwolna niepokoju i wzburzenia swojej przyjaciółki.

Bez najmniejszego zakłopotania wspomniła te trzy dni, które spędził u nich Mikołaj Respi i ani na chwilę nie zastanawiała się nad tem, że te niewinne umizgi mogły być przyczyną szaleństwa męża. To było nie do pomyślenia. Te zaloty były to śmiechu między trojgiem po wyjeździe Respi'ego do Medjolanu. Jakżeby można przypuścić coś podobnego? A zresztą, czyż po tym wyjeździe mąż jej nie był przez całe dwa tygodnie zupełnie spokojny - pogodny, jak przedtem? Nigdy, przez całe siedem lat pożycia małżeńskiego! Jakże gdzieś mógłby znaleźć powód? I oto nagle, tam, w tej wiejskiej wiosce, bez żadnej przyczyny...

— Och, Gabrielo, moja droga, wierzaj mi, ja chyba także oszaleję!

Nagle uspokajając się po tym napadzie rozpacz, zauważyła, że twarz Gabrieli sina i skamieniała, jak twarz trupa i że dyszała z rozszerzonymi nozdrzami, chcąc pokonać jakąś okropną mękę i że patrzyła na nią zmięci oczami. O Boże! Prawie takimi samymi oczami, jakimi, w ostatnich dniach, patrzył na nią jej mąż.

Ogarnął ją strach, czuła, że krzepnie.

— Dlaczego — także i ty... dlaczego... — bełkotała drżąc — dlaczego i ty patrzysz na mnie... w ten sposób?

Gabriela Vanzi zrobiła straszliwy wysiłek, aby wyrazić, który bez jej wiedzy wystąpił na jej twarzy zmienił w dobroliwy uśmiech współczucia:

— Ja... patrzę na ciebie?... Nie... myślałam... Ołóż... chciałam powiedzieć ci... tak... jak wiem, jesteś pewna siebie... ale czy nie masz niczego... zupełnie niczego... co byś mogła wyrzucić sobie?

Bicetta Daddi osłupiała: otworzyła szeroko oczy chwyciła się za głowę i zawołała:

Jakto?... ależ ty mówisz do mnie... także i tego słowami!... Co to?... jak możesz?..

Gabriela Vanzi przestała udawać, oczy jej stały się szkliste:

Ja?

— Tak, ty. O Boże... i mieszasz się tak jak on co to znaczy? co to znaczy?

Jeszcze nie skończyła jęczeć w ten sposób, czując, że zapada gdzieś zwolna, kiedy znalazła się w ramionach przyjaciółki.

— Bice... Bice... ty mnie podejrzewasz?... przyznasz tu ponieważ podejrzewasz mnie, prawda?

— Nie... nie... przysięgam ci... nie... Dopiero

— Teraz, prawda? Tak... Ale mylisz się Bice,

Małe klosiki ponownie królują w tym sezonie. Dawne klosze wróciły, ale w zmienionej nieco linii. Ulubioną formą posiadającą prawdziwy paryski szyk, są małe klosziki mocno wsunięte na czoło, z lekką wyciętą z przodu lub prawej strony. Barbara La Marr w „Dziewczęciu z Montmartre” filmie

mylisz się... nie możesz tego zrozumieć.

— Co się stało?... Gabrielo, proszę cię, powiedz mi co się stało?

— Nie rozumiesz... nie rozumiesz tego... Ja znam przyczynę szaleństwa twego męża... Ja ją znam!

— Przyczynę? Jaką przyczynę?

— Znam ją, ponieważ ta przyczyna szaleństwa leży we mnie, leży także i we mnie... w tem co zaszło między nami...

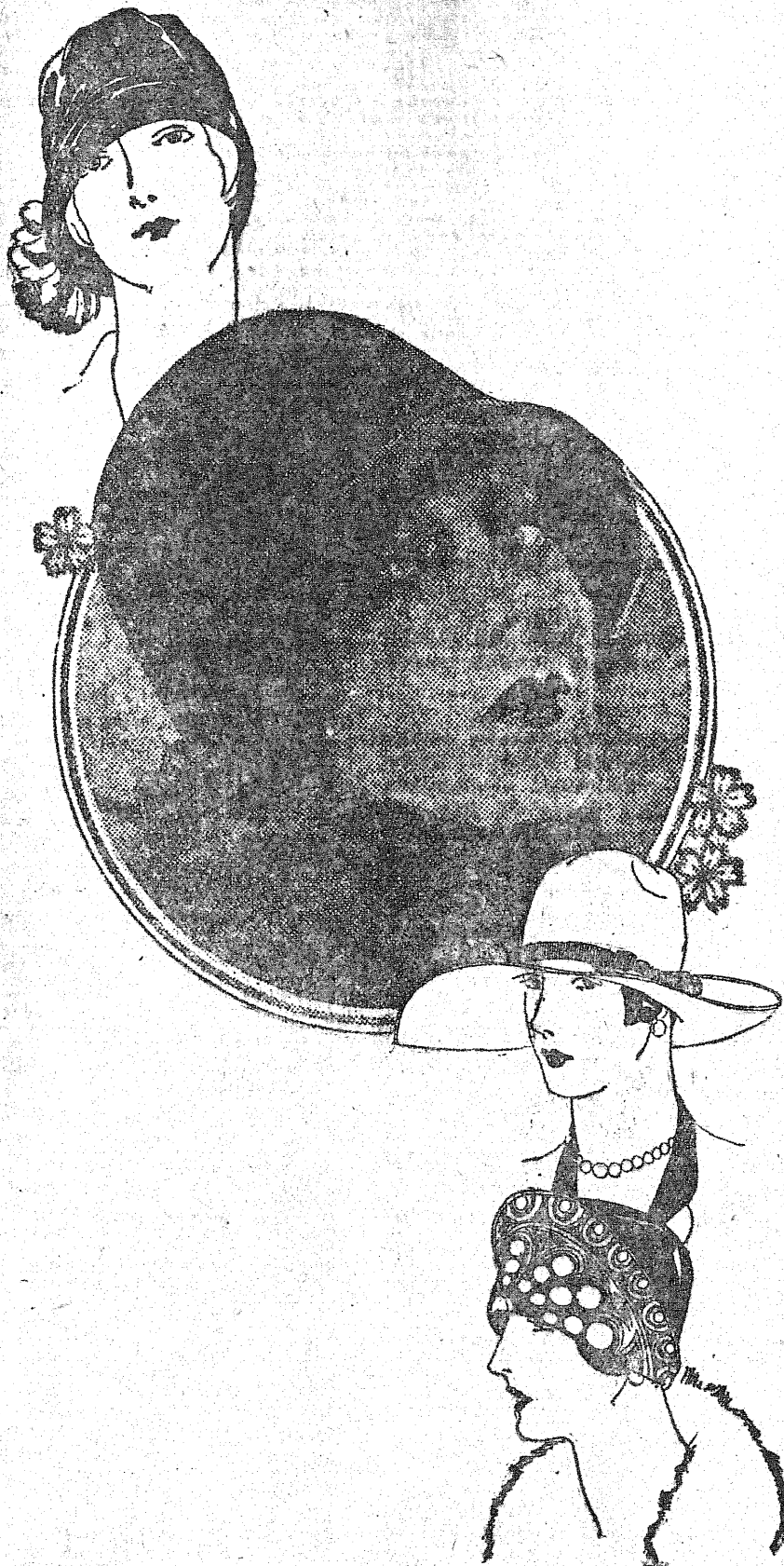
— Między wami?

— Tak... tak... między mną a twoim mężem.

— A więc jednak!

— Nie, nie! Nie tak jak ty myślisz! Nie możesz pojąć tego! Bez żadnej zdrady, bez żadnej myśli złej, bez żadnej woli... w jednej chwili! Rzecz okropna, której nikt nie jest winien. Widzisz w jaki sposób mówię ci o tem? Jakże mam ci to powiedzieć! Gdyż ja jestem bez winy! On również! I właśnie dlatego... Słuchaj, słuchaj... jak się dowiesz o wszystkim, może oszalejesz także i ty, tak jak ja jestem bliska szaleństwa, tak jak oszalał on... Słuchaj! Wspominałaś daś i, kiedy jechałaś autem do Perugii, prawda? Kiedy on dał ci dwie róże i prosił o książki...

— Tak, tak...



wytwórni „First national Pictures” fansuje właśnie taki model.

Materiałem najchętniej widywanym jest akksamit, filc i miękki pilśń. Barwę faworyzowaną są wszystkie odcienie czerwonego: od subtelного różowego do ciemnego szkarlatu, a obok tego czarny.

— Otóż: to było tego dnia!

— Co takiego?

— Co takiego? Nie wiem... Wszystko to co stało. Wszystko i nie... Zlituj się, pozwól mi mówić! Było bardzo gorąco, pamiętasz? Kiedy odjeżdżałaś wróciliśmy przez ogród... Słońce prażyło, a świeższe ogłuszały... Weszliśmy do willi i usiedliśmy w fumoirze, obok jadalni. Zaluzje były zamknięte, słony spuszczone: w pokoju było prawie ciemno; a ten chłód nieruchomy... (opisuję ci moje wrażenie, jedyne, jakie mogłam mieć, jedyne jakie sobie przypominam i zawsze pamiętać będę... a może i on miał podobne uczucia... napewno... musiał tak być, gdyż inaczej nie mogłabym niczego zrozumieć!) ten chłód nieruchomy po tem słońcu palącym i po tych ogłuszających świerszczach... W jednej chwili, nie myśląc o tem, przysięgam ci, nigdy, nigdy ani ja, ani on, napewno... coś jak gdyby niepokonany pociąg tej głuchej, pustki tego rozkosznego chłodu, tego półmroku... Bice, Bice... i tak... przysięgam ci, w jednej chwili!

Bicetta Daddi zerwała się na równe nogi w odruchu nienawiści i pogardy:

— Ach, więc dlatego? — syknęła przez zęby, cofając się ruchem kocim.

— Nie, nie dlatego! — zawołała Gabriela, wy-

ciągając ku niej ramiona ruchem błagalnym i zrozpaczonym. — Nie, nie dlatego, nie dlatego, Bice! Twój mąż oszalał z powodu ciebie, z powodu ciebie, nie mnie!

— Oszalał z powodu mnie? Co to znaczy? Z powodu wyrzutów sumienia?

— Nie! Skądże wyrzuty sumienia? Nie można mieć wyrzutów sumienia, jeżeli nie było chęci prze winienia? Ty tego nie możesz pojąć! Tak i ja nie mogłabym zrozumieć tego, gdybym, zważywszy to co się zdarzyło twemu mężowi, nie była pomyślała o moim! Tak, tak, teraz rozumiem szaleństwo twojego męża ponieważ myślę o moim, który oszalałby tak samo, gdyby mu się zdarzyło to co się zdarzyło two jemu mężowi ze mną! Bez wyrzutów sumienia! I właśnie dlatego, że bez wyrzutów sumienia... Rozu miesz? I to jest takie okropne. Nie wiem, jak ci to wytłumaczyć! Ja to rozumiem, powtarzam ci, jedy nie wówczas, kiedy myślę o moim mężu i widzę się bież, ot tak, bez żalu z powodu występku, którego nie chciałam popełnić. Widzisz, że mogę mówić ci o tem i nie rumienić się! Bo przecież ja nie wiem, jaki jest twój mąż, tak jak napewno on nie może wiedzieć jaką ja jestem... To było coś takiego jak wir, rozumiesz? który nagle otworzył się zdradliwie przed nami, porwał nas, powalił na chwilę, a po tem zamknął się natychmiast, nie zostawiając po sobie żadnego śladu! W chwili później sumienie nasze stało się znowu czyste i jasne. Ani na sekun dę nie pomyśleliśmy o tem co zaszło między nami; nasze wzburzenie było przelotne; uciekliśmy jedno w tę, drugie w tamtą stronę; ale zaledwie znaleź liśmy się sami, nic, jak gdyby nic nie zaszło; nie tylko wobec ciebie, która niedługo potem wróciłaś do domu, ale również wobec nas samych. Mogliśmy patrzeć sobie w oczy i mówić do siebie zupełnie jak przedtem, gdyż nie było w nas, przysięgam ci, ani cienia wspomnienia, ani cienia pożądania, nic! Wszystko skończyło się. Znikło. Tajemnica chwili pogrzebana na zawsze. Otóż to doprowadziło twego męża do szaleństwa. Nie występki, którego żadne z nas nie zamierzało popełnić! Ale to... możliwość po myslenia, iż może się zdarzyć: że kobieta uczciwa, kochająca swego męża, w jednej chwili, niechcąc, jako ofiara zasadzki zmysłów, przy tajemniczej współwinie miejsca i godziny, pada w ramiona męża czynny i że w minutę później wszystko jest skończo ne na zawsze; otchłani zamknięta; tajemnica pogrze bana; żadnego wyrzutu sumienia; żadnego wzburze nia; żadnego wysiłku, aby kłamać wobec innych, wobec samych siebie. Czekaj dzień, dwa, trzy; nie zauważył w sobie żadnego wzruszenia, ani w mojej ani w twojej obecności; zobaczył mnie zupełnie tak jak samą jaką byłam przedtem w stosunku do cie bie i do niego; niedługo potem, pamiętasz? był świadkiem przyjazdu mojego męża; widział, jak go przyjął, z jakim pragnieniem, z jaką miłością... i wówczas otchłani, która na zawsze pochłonęła na szą tajemnicę, nie zostawiając najmniejszego śladu, zaczęła go pociągać z wolna ku sobie i zamącała mu rozum. Myślał o tobie; myślał, że może i ty...

— Ja?

— Och, Bice, tobie nigdy to się nie zdarzyło, wierzę ci! Ale my, ja i on, wiemy z doświadczenia, że może się zdarzyć i że, tak jak było to możliwe dla nas, bez naszej woli, tak samo może być i dla każdego innego! Musiał pomyśleć, że kiedyś, wróciw szy do domu, może zastać ciebie w salonie, samą z jednym z przyjaciół! że w jednej chwili może się zdarzyć tobie i temu jego przyjacielowi to, co mo gło się zdarzyć mnie i jemu, zupełnie w ten sam sposób; że ty, bez żadnego śladu, możesz, nie kła miąc przed nim, zamknąć w sobie i ukryć tę samą tajemnicę, jaką ja zamknęłam i ukrywałam w so bie, nie kłamiąc przed moim mężem. I zaledwie myśli ta powstała w jego umyśle, delikatny, nieu stający ból zaczął wgrzyzać mu się w mózg kiedy widział ciebie swobodną, wesolą, zakochaną, w nim tak jak mnie w moim mężu. W moim mężu, którego kocham, przysięgam ci więcej niż sobie sama, wię cej niż wszystko na świecie! Zaczął rozmyślać: „A jednak ta kobieta, która jest tak wobec swojego mę za, była przez chwilę w moich objęciach! A zatem, może i moja żona, w jakiejś chwili... Kto wie?... Kto to może wiedzieć?...“ I oszalał! Ach! Bice cicho, słuchaj się!

Gabriela Vanzi wstała drżąc, blada jak ściana.

Usłyszała otwierające się drzwi w przedpoko ju. Jej mąż wracał do domu.

Widząc swą przyjaciółkę, idącą na powitanie męża z rozpogodzonymi rysami, z twarzą uśmiechi niętą, zaróżowioną, z oczami jasnymi, Bietta Daddi została poprostu zmiażdżoną.

Nic, istotnie, to była prawda: żadnego wbu rzenia, żadnego wyrzutu sumienia, żadnego śladu...

I Bietta Daddi doskonale zrozumiała dlaczego jej mąż oszalał.

Pani wieczorem.



Toalety wieczorowe odznaczają się niebywałym przepychem. Złoto i srebro dominuje wszędzie. Po zatem nieograniczona różnorodność kolorów.

Wytworne damy przywiązują w tym roku sta nowczo więcej wagi niż lat ubiegłych do okryć wie szorowych. Mają one przeważnie formę peleryn.

Robią się z lamy, wydłakanych welwetów, lub gra bych jedwabii suto haftowanych i bogato przybra nych futrem.

Wpływ wschodni uwidacznia się w szerokich rękawach typu chińskiego, zwanych mandaryńskie mi i w rosyjskich barwnych haftach.



Moda dla młodych.

Dla młodych dziewcząt moda ma wyjątkowo wy raźną tendencję, subtelnych odcieni barw i powiew nych materji.

Tiul, gazy i cienkie jedwabie, oto w co mamy ubierać nasze córki.

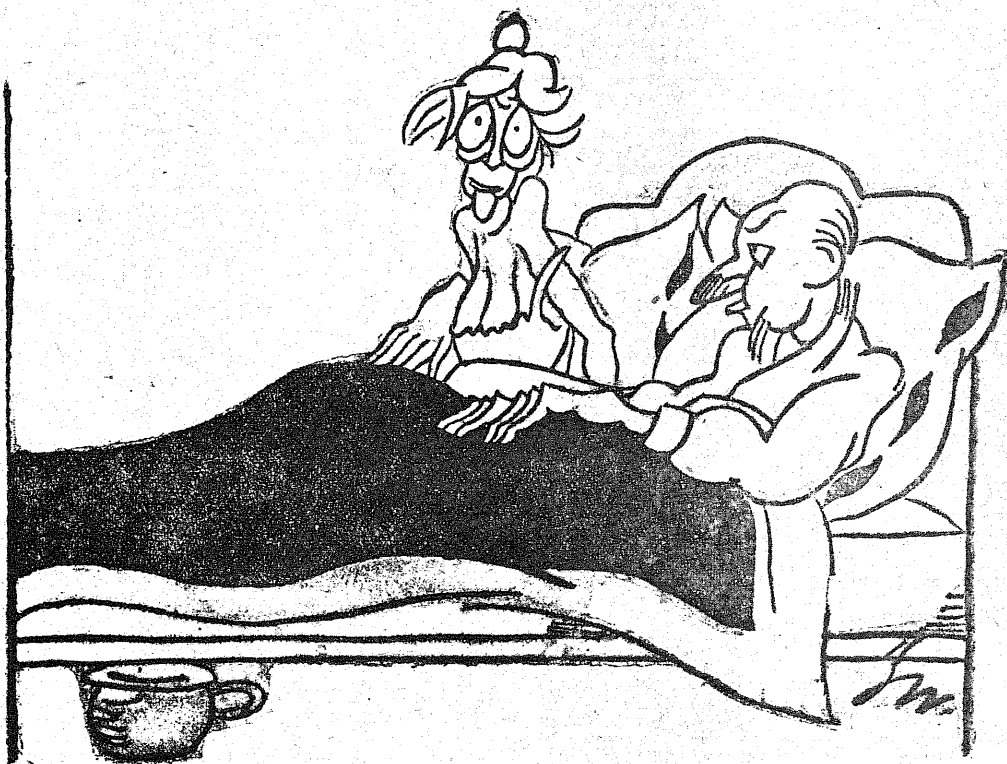
Sliczną kombinację tworzy zwiewna zasłona rzucona miękko na różowy taftowy apód i zakończona dużą różową różą.



Humor karnawałowy

Ciężkie czasy.

PRZYTOMNY.



Ona: — Całkowicie, wcale, wcale, nie ma...
 On: — Tak! Ja ci tylko jeszcze zostalam...



— Ach, ty nie nałetywasz do mężczyzny, któryby
 rzucił się w ogień za kobietą!
 — Ja... nie mogę... ho, widzisz, ja mam celny
 ludowy żołnierszyk.

AHAI

PRZYBIESEK, OD KTÓREGO GŁOWA BOLE.



— Dlaczego ty masz taką zrozpaczoną minę?...
 Straciłeś kogoś?
 — Przeciwnie....



Z ŻYCIA MYŚLIWYCH.



— Boję się strzelić, albowiem, za każdym razem, kiedy składam się do strzału — one „składają się” do kłosań mych łydek.

PRZYTOMNY.



— Daremnie się przyglądasz tym kapeluszom, moja droga, albowiem mam przy sobie tylko 5 złotych.
 — Wychodząc ze mną na spacer, powinienś już w domu pomyśleć, że może będę miała ochotę coś kupić.
 — Pomyślałem o tym właśnie i dlatego wziąłem mało pieniędzy.

MODYSTKA GODNA POCHWAŁY.



Ona: — Moja modystka oświadczyła mi, że już nie będzie dla mnie robić kostiumów, dopóki za tamte suknie jej nie zapłacisz.
 — O! — To bardzo ładnie, z jej strony! Muszę jej przesłać podziękowanie.



— Moja pani Ziabkiewiczowa, panin synek bardzo źle stoi z matematyki.
 — Nie może być.
 — Wszystkie zadania rachunkowe na tematy z dodawania są złe.
 — A przecież mój mąż je poprawia, panie profesorze...
 — Tak, a kim jest panin mąż?
 — Płatniczym w kawiarni.

WSPOMNIENIA.



— Dawniej mężczyźni bywali bardziej uprzejmi...
 — „a kobiety młodszymi...”

KRONIKA

KALENDARZYK.

Niedziela 13 lutego Zapust. Walent. M.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji. Piotrkowska 103 (lewa ofic.) otwarta od 6—8 wiecz.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofon.



(Park im.
Sienkiewicza,
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski pop. „Kopciuszek” wiecz.
„Koncert”.
Teatr Popularny pop. i wiecz „Za oceanem”
Miejski Kin. Oświat. „Brzdąc” i „O czym się nie mówi”.

—oOo—

Wiadomości bieżące

Po zgonie kardynała Dalbora.

Kondolencja Województwa.

O godzinie 10 i pół pełniący obowiązek wicewojewody, naczelnik Mikołaj Zakrzewski w towarzystwie osobistego sekretarza wojewody p. Kosickiego złożył biskupowi łódzkiemu w imieniu p. Wojewody Darowskiego kondolencję, z powodu zgonu prymasa Władysława Dalbora.

—oOo—

Zasiłek doraźny dla bezrobotnych prac. umysłowych.

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem Kierownika O. B. F. B. p. Wł. Frybesa z udziałem przedstawicieli zrzeszeń pracowniczych m. Łodzi, Pabjanic, Zgierza i Tomaszowa w sprawie podziału asygnowanej przez Dyрекcję F. B. w Warszawie sumy Zł 40,000 — zasiłku doraźnego przyznanego dla bezrobotnych pracowników umysłowych na całym terenie działania Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

Uchwalono przyjmować deklaracje od tych tylko pracowników umysłowych, którzy byli zarejestrowani przed I.II—1926 r. w P. U. P. P. i jednocześnie wykaza, się zaświadczeniami że:

- 1) utracili pracę w czasie od I.I do I.VII-1925 r. lub
- 2) utracili posadę od I.I—1923 r. do I.I—1925 r. i w grudniu 1925 r. lub w miesiącu styczniu 1926 r. nie otrzymali zapomogi.
- lub 3) byli zwolnieni do I.I—1926 r. i jeszcze nie otrzymywali zapomóg.

Wypłata pracowników m. Łodzi będzie uskuteczniiona w dniu 24 i 25 II—1926 r.

Deklaracje będą przyjmowane od 15 do 20 bm. włącznie.

Uwagi: Pp. 2 i 3 dotyczą również pracowników umysłowych m. Pabjanic, Zgierza i Tomaszowa, jednak pod tym warunkiem, że nie otrzymali zapomogi w 1926 roku.

—oOo—

Przeniesienie Sekcji podatku od lokali.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Magistratu została przeniesiona Sekcja podatku od lokali z dotychczasowego pomieszczenia przy Placu Wolności Nr. 14 do lokalu po Biurze Ksiąg Stałej Ludności przy Placu Wolności Nr. 1.

Należy wyjaśnić, że Sekcja zajmowała lokal dotychczasowy prowizorycznie, do czasu uzyskania lokalu, odpowiadającego potrzebom Sekcji. Był on szczególnie niedogodny dla publiczności, która była zmuszona do skupiania się w klatce schodowej. Nowy lokal przy Placu Wolności Nr. 1 jest obszerniejszy od dotychczasowego, składa się on bowiem z 4 pokoi o łącznej powierzchni 82 metrów kwadratowych, podczas gdy dotychczasowy lokal był jednopokojowy o powierzchni 70 metr. kw. Jeden z tych po-

Uroczystość ku czci Ojca świętego.

W ROCZNICE OBJECIA STOLICY PIOTROWEJ.

W piątek 12 bm., jako w czwartą rocznicę objęcia Stolicy Piotrowej przez Piusa XI-go odbyły się uroczystości ku czci Ojca św.

Rano odprawił J. eksceleńcia ksiądz Biskup pontyfikalne nabożeństwo w katedrze. kazanie wygłosił ksiądz proboszcz Rybus. śpiewał Chór kleryków Katedry wypełnili po brzegi rzesze wiernych z przedstawicielami wszystkich władz, na czele. Wiele instytucji oraz delegacje szkół średnich, wystąpiły ze sztandarami.

Wieczorem o 8-ej, odbyła się w sali Rady Miejskiej Uroczysta Akademia, urządzona staraniem Towarzystwa Kultury Katolickiej.

Zagajenia wiceprezesa Rady miejskiej p. dyr. Wolczyńskiego i odczyt p. dyr. K. Wiśniewskiego. — pieśni Schmidta. M. Sułczyńskiego i ks. E. Gruberskiego wykonanych przez Chór już to połączone, już to solowe, Towarzystwa „Echa” Hieronimusa i Katedralnego Sumowego, pod batutą profesorów p.p. W. Gorzelniawskiego, Ułasa, i A. Pedziweża, przy akompaniamencie p.p. Gorzelniawskich. — deklamacji dyrektora Stanisławskiego i p. St. Izydorczykowej. koncert.

tu wielonaczelnego p. K. Witkowskiego w towarzystwie pianisty p. E. Prazmowskiego wysłuchała w skupieniu licznie zebrana publiczność.

I tu jak w kościele zebrali się przedstawiciele władz i przeróżnych sfer naszego miasta a instytucje złączone w Tow. „Resursa”, wystąpiły ze sztandarami.

Ze wzruszeniem dziękował J. E. Ksiądz Biskup Radzie miejskiej za udzielenie sali, jak również wszystkim wykonawcom programu, wszystkim obecnym za udział w Uroczystej Akademii „Resursa” za stawienie się Cechów i Stowarzyszeń ze sztandarami, Towarzystwu Kultury Katolickiej za urządzenie akademii.

Na wniosek Dyrektora P. Macińskiego, postanowiono wysłać hołdowniczy Telegram Ojcu św., na ręce Księdza Nuncjusza w Warszawie.

Towarzystwu Kultury Katolickiej należy się szczere uznanie za urządzenie tego uroczystego obchodu, na którym zebrani, w atmosferze zgodnego przywiązania do Opoki Piotrowej, tryskającej zbawiennymi źródłami dla ducha ludzkiego i tu i na wieczność. — czuli się tak dobrze... W. B.

—oOo—

Wypłata zapomóg.

JEDNORAZOWY ZASIŁEK PIENIĘŻNY DLA BEZROBOTNYCH SEZONOWYCH.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że od poniedziałku dnia 15 bm. rozpoczyna się uprawnianie na jednorazowy zasiłek pieniężny bezrobotnych robotników sezonowych, zarejestrowanych w Urzędzie, względnie jego Oddziałach.

Wymienieni bezrobotni winni zgłaszać się do swoich Oddziałów według następującego porządku:

Poniedziałek: ci których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D. wtorek: G, H, I, J. środa: K, L, M. Czwartek: N, O, P. Piątek: Q, R, S. Sobota: T, U, W, X, Y, Z. Dni reklamacyjne:

Poniedziałek, wtorek i środa następnego tygodnia. W dni reklamacyjne będą załatwieni ci, którzy nie zgłoszą się we właściwym czasie.

Do zasiłku jednorazowego będą uprawnieni tylko ci, którzy korzystali z zasiłków do 15 grudnia, których Oddziały uprawnili do pobierania zasiłków z dniem 1 marca i ci, którzy utracili pracę na skutek nastania sezonu martwego i zarejestrowali się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

wali się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Sezonowi, którzy z zasiłków jeszcze nie korzystali względnie do pobierania ich nie zostali uprawnieni, winni prócz legitymacji i dowodu osobistego przedstawić: zaświadczenie gospodarza domu, poświadczenie przez policję, z dokładnym wyliczeniem kto pozostaje na ich wyłącznym utrzymaniu i zaświadczenie pracodawcy stwierdzające, że utracili pracę w związku z nastaniem sezonu martwego. Zaświadczenia wymienione winny być wypełnione według wzoru ustalonego dla bezrobotnych ubiegających się o zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

Każdy sezonowy uprawniony przez Oddział otrzymać jednorazowy zasiłek pieniężny w biurze talonowym magistratu następnego dnia w godzinach między 19 a 21.

Do wymienionego wyżej zasiłku mogą być uprawnieni w Oddziałach PUPP. w Łodzi tylko mieszkańcy m. Łodzi.

—oOo—

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Prof. Janowski o swych podróżach.

W ostatnich dniach odbyły się w sali Y. M. C. A. dwa interesujące odczyty prof. Aleksandra Janowskiego. W pierwszym z nich znakomity prelegent wymownie przedstawił wielką doniosłość dla mas (idei krajowstwa i jej wpływ na urobienie prawdziwego typu obywatela, wskazując zarazem na wycieczki krajoznawcze, jako ożywcze źródło dla ducha i ciała ludzi znudzonych pracą zarobkową. Na zakończenie omówił prof. Janowski szereg przeziroczy, poprzedzonych podobizną ojca krajoznawstwa polskiego, Staszica, przedstawiających najpiękniejsze i najciekawsze zakątki Polski.

W drugim odczycie prof. Janowski omówił swe wrażenia z pobytu na wyspach Hawajskich bezpośrednio przed wybuchem

wojny światowej.

W barwnym i żywym wykładzie mówca roztoczył przed słuchaczami ciekawy obraz bogatej przyrody tych wysp egzotycznych, jej mieszkańców, poprzedzony krótką historią od czasu odkrycia ich w południu Oceanu Wielkiego przez kpt. Cook'a w r. 1778, poprzez dzieje opanowania przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, aż do przewidywanej w przyszłości poważnej roli wysp Hawajskich i głównego portu Honolulu w ewentualnym konflikcie między Stanami a Japonią.

Odczyt zilustrował prof. Janowski również licznymi przezirocami, co wszystko złożyło się na niezmiernie ciekawą i pouczającą całość.

koł, zaopatrzony w oddzielne wejście, będzie mógł być przeznaczony specjalnie dla interesantów.

—oOo—

— Sensacyjne rozporządzenie w sprawie cenników.

Od dłuższego już czasu organizacje kupieckie m. Łodzi w szeregu memoriałów wystosowanych do min. spr. wewn. podkreślały konieczność respektowania przez władze administracyjne cenników organizacji kupieckich. W najbliższym czasie mają otrzymać władze administracyjne w Łodzi rozporządzenie w tej sprawie. Według informacji sfer mierzalnych rozporządzenie to poleci władzom

administracyjnym respektowanie cenników zawodowych organizacji kupiectwa. Ceny opierać się mają na możliwościach odkupu i mają kupcowi umożliwić pewien godziwy zysk.

— Kiedy eskadra samolotów stacjonowana będzie w Łodzi.

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie komitetu wojewódzkiego LOPP. Na posiedzeniu tym zapasć ma ostateczną decyzję w sprawie budowy koszar dla oficerów i żołnierzy eskadry lotniczej która ma być stacjonowana w Łodzi. Lokowania w tej sprawie prowadził ostatnio szef sztabu DOK. pułk. Iwanowski, który odbył szereg konferencji z przedstawicielami min. spr. wojak.

M-E-B-L-E

N

AJTANIEJ

AJDOGODNIE!

AJLEPSZY wyrób

AJWIĘKSZY wybór

poleca:

I. Nasielski

 Łódź, Piotrkowska 9,
front I-e p. — Tel. 47-09.

Uwaga: żadn. filji nie posiadam

„Five o'clock“ IV korpusu.

IV-ty korpus urzędu w nadchodzący poniedziałek (dnia 15 bm.) w połączonych salach Grand Hotelu „Five o'clock”. Choć zabawa ta ze względu na trudną sytuację ekonomiczną kraju odbędzie się w ramach bardzo skromnych, to jednakże komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, aby „Five o'clock” ten, nawiązujący z tradycjami balów reprezentacyjnych z ubiegłych lat, pozostał wspomnieniem najmielszej i najsympatycznej zabawy tego karnawału.

Trzy najlepsze miejscowe zespoły muzyczne bez przerwy przygrywać będą parom tanecznym, dla amatorów gry w „Bidge’a” przygotowano odpowiednią ilość stolików w specjalnych gabinetach. Dbałość organizatorów o zapewnienie zabawy wytwornej szaty zewnętrznej, zarówno jak dobór towarzystwa, złożą się niewątpliwie na całość pierwszorzędna.

Na „Five o'clocku” nie będzie żadnej karoty, chociaż dochód czysty przeznaczony zostaje na Dom Sierot i na bezrobotnych.

Z Miejskiej Galerii Sztuki.

Nowa wystawa w Miejskiej Galerii Sztuki otwarta będzie dziś, w niedzielę, dnia 14 bm. o godzinie 12-ej w południe. Prezes Związku Grafików Polskich — Franciszek Siedlecki, znakomity grafik Ignacy Łopieński oraz niezwykle utalentowany portrecista Józef Kidon nadesłali do Łodzi swe zbiorowe wystawy. Poza tym Wojciech Kossak, Zofia Stankiewicz, J. Terpiłowski, M. Czepiła i Trzebiński wystawili szereg prac. W tym godnym bieżącym rozpoczyna Dyrekcja Miejskiej Galerii Sztuki nowy cykl odczytów prelekcja prof. Ignacego Łopieńskiego „O miedziorycie i drzeworycie” w sobotę o godzinie

Tragedja rodzinna.

— 3 miesiące więzienia za dezercję.

Szeregowiec Pytko z 31 p. s. k. służył w wojsku w pierwszych latach odrodzenia Polski i dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się we Lwowie w kadrze rzemieślniczej. Otrzymał pewnego razu urlop, Pytko nie zdał już wrócić do kadry, która już była rozwiązana, więc samowolnie zdemobilizował się powrócił zupełnie do domu.

Dopiero po kilku latach nazwisko jego umieszczono na liście dezertów wpadło w oczy władzom i Pytko zasiadł wczoraj na

ławie oskarżonych w sądzie wojskowym. Przed sądem oskarżony spowiadał się z całego swego żywota, opowiedział, jakto umarła mu żona, a następnie kilkoro dzieci, tak że upadłszy na duchu i złamany moralnie Pytko stał się człowiekiem wykończonym. Sąd pod przewodnictwem majora Gralewskiego wziął pod uwagę okoliczności towarzyszące zbrodni popełnionej przez oskarżonego i skazał go na 3 miesiące więzienia, darując mu na zasadzie amnestii połowę kary. (bip)

Uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi.

CZY MOŻNA ŻADAĆ ODSETEK PRZED PRZERACHOWANIEM SUMY?

Sąd Apelacyjny miał do rozstrzygnięcia kwestję: czy można żądać procenty, o ile nie żądano przerachowania kapitału?

Sąd Okręgowy w Łodzi, który sprawą tą zajmował się, jako pierwsza instancja, żądanie wierzyciela uwzględnił i zasądził na jego rzecz zaległe procenty, przeliczając 780 rubli na 950 złotych.

Dłużnik odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który orzekł, że procenty stanowią akcesorium umowy pożyczki i dlatego, aby je zasądzić, trzeba wprzód ustalić sumę, od której mają być płacone.

Z tego względu sąd apelacyjny żądanie wierzyciela, jako przedwczesne oddalił. (o)

8-ej wiecz. oraz w niedzielę „O akwaforcie i litografii”. Wykłady te przyczynia się do rozszerzenia i pogłębienia poznania rzetelnych wartości artystycznych w społeczeństwie naszym, nie orientującym się samodzielnie w technice i istotnych walorach artystycznych.

Dla umożliwienia najszerzszemu warstwowi, młodzieży zwiedzenia wystawy Dyrekcja obniżyła cenę wejścia dla wycieczek szkolnych do 30 groszy.

Ze Stow. Robotników Chrześc.

Staraniem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w dniu 14 b. m. odbędzie się pogadanka — zebranie w następujących oddziałach:

W oddziale „Widzew” o godz. 4 po poł. odbędzie się pogadanka, na której przemawiać będzie p. prof. R. Wojakowski, p. Plewiński i p. Rychterowicz.

W oddziale „Dąbrówka” o godz. 4.30 po poł. przemawiać będzie p. Dąbrowski.

W oddziale „Zarzew” o godz. 4-ej po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, na którym przemawiać będzie p. Piotrowski.

— W sprawie wyższej szkoły realnej.

Jak się dowiadujemy, konferencja u ministra Grabskiego w sprawie cofniętych dotacji 8 klasowej wyższej szkoły realnej zgromadzenia kupców m. Łodzi została odłożona do poniedziałku.

Na konferencji wyjeżdżają do Warszawy reprezentanci szkoły z dyrektorem Idzikowskim na czele i jest nadzieja, że jednak uda się tak poważną placówkę oświatową w naszym mieście utrzymać. (bip)

— Nieznaczna poprawa w łódzkim przemyśle wełnianym.

Według ostatnich danych, dotyczących stanu redukcji w wielkim przemyśle włókienniczym — ujawniła się pewna poprawa w przemyśle wełnianym. Procent redukcji w tym dziale przemysłu wynosił się liczbą 30.59, co w porównaniu z cyfrą poprzedniego okresu (41.27 proc.) oznacza poprawę o prawie 10 proc. W wielkim przemyśle bawełnianym sytuacja nie uległa zasadniczej zmianie, a stopień redukcji wyrażał się liczbą 36.23 proc.

— Hipnotyzm i sugestja.

Dziś t. j. w niedzielę 14-go lutego o godz. 7.30 w p. Trebor wygłosi odczyt w sali Polskiej Y. M. C. A. Piotrkowska 89 n. t. „Istota myśli, uzewnętrznianie uczuciowości, magnetyzm, hipnotyzm i sugestja na jawie i w życiu codziennym. Ciekawy ten nader odczyt ściąganie niewątpliwie liczne rzesze zainteresowanych.

Teatr Popularny

„Za oceanem“.

Wodewil w 4 ch aktach B. Zaperta.

Słuszność starego przysłowia: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” nie ulega najmniejszej wątpliwości. Choćby to było nie wiem jak wielkie nieszczęście, zawsze się znajdzie ktoś, kto z niego mniejszą lub większą korzyść odniesie. Nie chcąc przytaczać przykładów, dobrze wszystkim znanym, zwróć tu tylko uwagę na jedno swego rodzaju nieszczęście, które wyszło na dobre Teatrowi Popularnemu. Tem „złem” jest zamknięcie kin, jakie nastąpiło kilka dni temu.

Zwolennicy dziesiątej Muzy, pozbawieni czarorodziejskiego srebrnego ekranu, chcą nie chęć, musieli się zatroszczyć o to, w jakoby sposób spędzić wieczór, i znaczna ich część przyszła do przekonania, że do brzo było odwiedzić jeden z dwu istniejących w Łodzi Teatrów.

W rezultacie oba przybytki Melnomeny zaroily się ludźmi, którzy progi teatralne przekraczają rzadko kiedy.

W Teatrze Popularnym szczęśliwym jakimś trafem zobaczyli „teatromani z mu-su” sztukę, która ma wiele wspólnego z obrazami kinematograficznymi. To samo u-bóstwo treści, ta sama dekoracyjność, ten sam pierwiastek sztucznie stworzonej dramatyczności cechują tak samo wodewil „Za oceanem” jak i szereg sztuk filmowych.

Zamiast zaś przedziwnych tricków technicznych, podziwianych przy wykonywaniu nadzwyczajnych czynów na ekranie, ma wyżej wspomniany wodewil inna niezrówna na zaleję: żywe słowo.

Wprawdzie zaś ostatnie nie jest ani bogate, ani wykwindne, ale w zupełności wystarczy na to, aby wodewil uczynić nie tyle zajmującym, ile śmiesznym i zabawnym.

Zabawnym o tyle, o ile pozwoliło na to niemieckie pochodzenie autora i śmiesznym o tyle, o ile śmieszne i pocieszne były typy, stworzone nam przez niego.

Zaś te typy było nie tyle śmieszne, ile dobrze wszystkim znane, powtarzane po ty siaczkroć w najróżnorodniejszych komediach farsach, dramatach i innego rodzaju utworach dramatycznych, spotykane wszędzie, gdzie większa grupa ludzi się znajduje, wschodzące i żyjące nawet tam, gdzie ich nie posiano.

Z typów tych, stworzonych przez autora w wodewilu „Za oceanem” na pierwszy

plan wybija się gieldziarz Aaron Mandelblit wraz ze swą żoną Sarą.

Jest to niezrównana para żydów, szukających szczęścia za oceanem, po mistrzowski kreowana przez takich artystów jak p. Saba Zielińska i p. Bielecki.

Same nazwiska wystarczą, za najdrobiazgowze nawet omawianie gry!

To samo da się powiedzieć o trzech córach podkaszanej Muzy: Bete Rose, Jenny i Emmie, kreowanych przez artystki tej miary, co pp.: Brandtówna, Bronowska, Ro-stańska.

Johan Begelmajer, obdarzony przez zbyt łaskawe nieba aż szczęściem córkami znalazł godnego wykonawcę w osobie p. Puchalskiego.

Rola Pawliczka jako wdrow-nego Czecha dobrze zagrał p. Moranowicz. Niepodobno także pominąć milcz-niem dobrych jak zawsze w swych rolach pp.: Urbańskiego, Bieleckiego i Gajęckiego.

Na zakończenie słowa uznania należy skierować pod adresem pp. Nowińskich i p. Millerówny, którzy swymi doskonałymi i artystycznie wykonanymi tańcami przyczynili się w znacznym stopniu do urozmaicenia i podniesienia walewione i walewono gano-ko wodewila.

Decoracje pomysłu artysty malarskiego Witkowskiego, zasługują również na podziękowanie. Władysław Go-mali.

— Z Koła Młodzieży Chrześcijańskiej Demokracji.

W niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 3 po południu i godz. 7 wieczorem Koło Młodzieży Chrześcijańskiej Demokracji odegra komedijkę p. t. „Lekarz Mimowoli”.

W środę dnia 17 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Ludowego. Przejazd 34 odbędzie się zebranie Koła Młodzieży Chrześc. Demokracji.

— Z Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

W dniu 15 b. m. o godz. 5 po południu w „Domu Ludowym” przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych, w drugim terminie. Wstęp na zebranie za okazaniem książeczki członkowskiej.

W dniu 15 b. m. o godz. 12 w południe w sali przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracowników Gastronomicznych.

— Zapusty u Handlowców Polskich.

Celem sporządzenia bilansu karnawałowego wszyscy członkowie i sympatycy Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) zbierają się na tradycyjnych paczach w lokalu własnym. Zwyczaje klubowe, które dotyczą w równej mierze cen wejścia, jak i strojów pozwolą wszystkim bezwzględnie wziąć udział we wtorek, dnia 16 bm. w omawianej imprezie.

Zabawa trwa od godz. 8-ej wiecz. do końca. Ze względów technicznych zaproszenia rozsyłane nie będą.

—oOo—

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 m. 30 po raz 23-ci od wystawienia czarodziejska baśń sceniczna „Kopciuszek” po cenach tym razem najniższych (od 40 groszy do 4 zł.) Będzie to bezwzględnie ostatnie dla publiczności — powtórzenie w sezonie bieżącym „Kopciuszka”.

Wieczorem o godz. 8 m. 15 poraż drugi arcydowcipna, pełna werwy, humoru i sentymentu komedia Bahra „Koncert”.

W nocy o godz. 11.30 — zwirowany „Wesołek Karnawałowy”, złożony z najlepszych numerów słynnego „Wesołka Sylwestrowego” plus nowe aktualne szlagiery humoru, tańca i lekkiej piosenki. Ceny niewygórowane (od 1 złotego). Bilety do godz. 2 pop. w Kasie Zamawian, potem od 2 m. 15 bez przerwy w Kasie Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej.

—oOo—

DZISIEJSZY „WESOŁEK” W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w nocy od godz. 11 m. 30 (punktualnie) do godz. 1 i pół po północy (nie dłużej!) wytworna widzownia Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej rozbrzmiewać będzie nieprzerwanymi salwami śmiechu i baw, a stanie się to za sprawą najweselejszych artystek i artystów naszego zespółu, kierowanych tym razem przez niedoścignionych w rzeczach pomysłowości, humoru i piosenki: Konstantego Tatarkiewicza i Janę Bielnicza.

Program obejmować będzie najlepsze numery znane z „Wesołka Sylwestrowego” („Tabakiera” K. Tatarkiewicza, „Zwirowane shimmy” Bielnicza i Remicówny, sketch „Przez dziecko do kobiety” z Mrozińskim i Szubertem, kuplety apasowskie Horeckiej i Woskowskiego) oraz szereg nowych, niespiewanych i nieśpiewanych szlagierów aktualnych. W bogatym programie obiecały wystąpić nadto świetne artystki warszawskie: Zofia Czaplińska i Maria Malicka.

Ceny niewygórowane pozwolą skorzystać z przyjemnej, arcywesołej rozrywki szerszym sferom publiczności teatralnej naszego miasta, która jednogłośnie będzie mogła w ten sposób spełnić obowiązek obywatelski, gdyż całkowity dochód z „Wesołka”, jak wiadomo przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych.

A więc dziś, w niedzielę, o północy wszyscy w Teatrze Miejskim!

—oOo—

O waloryzację zobowiązań rublowych i markowych.

TOW. AKC. KRUSCHE I ENDER PRZECIWKO F. ROTBERG I ADLER.

Dnia 3 sierpnia 1925 roku adwokat Tomasz Stożkowski, w imieniu f. Tow. Akcyjnego Krusche i Ender w Pabjanicach wniósł do wydziału Handlowego Sądu Okręgowego skargę powodową przeciwko Abramowi Herszowi Adlerowi i Mendlowi Rotbergowi o przerachowanie i zasądzenie za 156,727 rubli i 23,439 marek — 141,031 zł. Zasada powództwa jest następująca:

Na zasadzie bieżących rachunków rublowego i markowego Towarzystwu Akcyjnemu Krusche i Ender należało się od sukcesorów Izaaka Barucha Barucha na dzień 1 stycznia 1922 roku z rachunku rublowego rb. 156,727 kop. 93, a z markowe go 23,439 mk.

Potwierdzają to wyciągi z ksiąg handlowych. Należności z powyższych rachunków zabezpieczone są kaucją hipoteczną w kwocie 130,000 rubli, zapisaną jeszcze przed wojną pod 3 i do nr. 3 działu IV wykazu hipotecznego nieruchomości fabrycznej w Pabjanicach nr. 452 rej. hip. 401.

Nieruchomość tę sukcesorowie Izaaka Barucha dnia 7 lutego 1920 roku sprzedali pozwanym.

Rotberg i Adler przyjęli w szacunku do zapłaty powodowemu Towarzystwu należność, zabezpieczoną przez pomienioną kaucję, a nawet zobowiązali się zapłacić temu Towarzystwu więcej, niż kaucja wynosi, gdyby to z rachunków wynikało.

Na zasadzie Rozp. Prezyd. Rzpl. z 14 maja 1924 roku należy się powodem T-wu z obu rachunków zł. 122,636 kapitału, a po doliczeniu i procentów 6 od sta za czas od 1 lipca 1924 roku należność wyniesie 141,031 zł.

Dnia 2 października 1925 roku adwokat Józef Kon, złożył w imieniu pozwanych, odpowiedź na powództwo i skargę wzajemną, które to pisma zawierają konkluzję: by skargę powodową T-wa Krusche i Ender oddalić, i na skutek akcji wzajemnej nakazać skreślenie z wykazu hipotecznego kaucji powołanej w skardze powodowej, i zasądzenie od powodów kosztów procesu.

Skoro Bank Ryski podstawiał w swoje prawa, co do reszty szacunku w kwocie 104,000 rubli, po pozostałych z większej sumy 130,000 rb. — wszelkie znaczenie ewikcji, jako samodzielnego zobowiązania upada, a to z powodu konsolidacji charakteru wierzyciela i przyjaciela w jednej osobie T-wa Krusche i Ender.

Należność z rachunku bieżącego, jak widać ze złożonych wyciągów składa się głównie z procentów zapłaconych Bankowi Ryskiemu w ciągu lat 10 z tytułu poręczenia. Same procenty wynoszą około 100,000 rb. co rok dopisywane do rachunku i od tych procentów znowu liczono dalsze procenty.

RTEC Z OŁOWIU.

§) Fizyko-chemikom holenderskim: Smitsowi i Karszenowi z uniwersytetu amsterdamskiego powiodło się — jak donosi „Umschau” — dożyć ołów na rtec i talium.

Przeistoczenie to ołowiu otrzymali uczceni powyżsi dwiema metodami i stwierdzili obecność otrzymanej rteci tak chemicznie, jak i za pomocą analizy spektralnej.

Jak i chemik berliński, Miethe, Smits i Karszen przekonali się, że najsilniejsza przemiana atomów następuje przy ciągłym wyładowywaniu się iskier, a więc ciąglem przerwaniu prądu.

Przy długotrwałem działaniu prądu elektrycznego na ołów płynny, występuje coraz silniej fioletowa rtec w widmie, aż wreszcie, po działaniu 36-godzinnem, fiolet ołowiu ustępuje bardzo miejsca linjom rteci.

OSZUKANI ZŁODZIEJE.

§) Złodzieje obecni należą do ludzi postępowych i „wolnomyślnych”. W zapędach swych nie oszczędzają bowiem nawet świętości. I tak niedawno świetokradzka reka szajka złoczyńców targnęła się na posag Matki Boskiej znajdujący się w Kościele San Giuseppe. Posag ten, będący arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej, ozdobiony był ponadto bardzo pięknymi klejnotami. Uwagę zwracał zwłaszcza naszywnik starożytnej roboty, sporządzony z przepięknych szmaragdów i brylantów. Przed dwoma tygodniami klejnoty znikły bez śladu. Policja poleciła opatrzenie posagu fałszywymi klejnotami. Równocześnie nie poddawano posag ustawicznej, bacznej obserwacji. Podstęp się powiódł doskonale.

Ponieważ firma Krusche i Ender wniosła niezależnie sprawę o przerachowanie reszty szacunku 130,000 rubli z doliczeniem procentów za ostatnie 5 lat, przeto zachodzi wypadek, że jedna i ta sama pretensja będzie dwukrotnie przerachowana i to i pogwałceniem p. 3 art. 6 Rozp. Pr. Rzpl. z 14 maja 1924 roku o przerachowaniu odsetek nieprzedawnionych i zaległych do dnia 30 czerwca 1924 roku.

Zdaniem pozwanych firma Krusche i Ender ma prawo do partycypowania w masie majątkowej, którą przedstawiałaby fabryka w stanie zupełnej ruiny, gdyby takowej nie nabyli pozwani. Należy obliczyć wartość inwestycji według ksiąg handlowych, takowe zwaloryzować, ustalić wartość, jaką by miała fabryka w obecnym czasie, gdyby jej pozwani nie nabyli, do wkładów pozwanych doliczyć zapłaconą cenę kupna, a następnie wyprowadzić proporcjonalny stosunek udziałów powodu i pozwanych w ogólnej masie. Deprecjacja na wartości nieruchomości, wywołana warunkami powojennymi, zgodnie z duchem Rozp. Prez. Rzpl. obie strony po winny ponieść w stosunku do ich udziałów.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie.

Wydział Handlowy w składzie: przewodniczący: sędz. okr. okr. W. Łodzieński, asesoriowie: sędz. handlowi Kajserbrecht i Sachs.

Adw. Stożkowski, w imieniu powodowego T-wa, popierał powództwo, domagając się, z uwagi, że tu chodzi o nieruchomość niepodlegającą ustawie o ochronie lokatorów a fabryczną, waloryzacji na 50 proc. Pełnomocnik pozwanych adw. Kon wnosł o waloryzację na 10 proc. a w żadnym razie nie 50 proc. oraz odrzucał możliwość pobrania procentów od procentów, jak tego powodowie żądają. Zresztą T-wa Krusche i Ender było tylko poręczycielem, który przejął należność Banku Ryskiego, może zatem żądać tylko tyle, ile samo zapłaciło Bankowi Ryskiemu. Dla ustalenia tej sumy wnosł, by sąd zobowiązał Bank Ryski będący w stanie likwidacji, do przedstawienia wyciągu z ksiąg handlowych, dla ustalenia, ile T-wa powodowe Bankowi faktycznie zapłaciło.

Ponadto z uwagi na to, że pozwani byli w dobrych stosunkach z współwłaścicielami firmy Krusche i Ender i jest prawdopodobnem, że strony mogą się pogodzić, adw. Kon wnosł o wyznaczenie pośredników, którzy najlepiej doprowadzą strony do zgody. Adw. Stożkowski opowiadał przeciw takiemu załatwieniu sprawy. Powództwo wynika z dokumentów; pośrednicy nie są potrzebni.

Decyzja Sądu w tej sprawie zapadnie w poniedziałek.

(15)

Złodzieje przekonani, że skradzione klejnoty zastąpiono innemi, nie mniej cennemi, skradli je również pewnego wieczoru. Policja, która pozwoliła im swobodnie działać, zjawiała się w odpowiedniej chwili na widowni i przyaresztowała zuchwałych rabusów.

NOWY POTWÓR PRZESZYJE POWIETRZE.

§) Według doniesień z Nowego Jorku, ma zostać zbudowany w Ameryce olbrzymi okręt napowietrzny, który mógłby Ocean Atlantycki przelecieć w przeciągu dwóch dni. Będzie on miał trzy razy więcej gazu, niż „Shenandoah” lub „Los Angeles” i będzie o 200 stóp dłuższy, niż te obydwa okręty. Planu są już wykonane, budowa okrętu ma wkrótce nastąpić. Nowy okręt będzie mógł zabrać ze sobą 100 pasażerów i bagażami. W czasach wojennych byłby ten okręt potężną bronią, gdyż — jak słychać — mógłby zabrać ze sobą 20 samolotów.

OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz upadłości firmy „Polska Składnica Włókiennicza” w Łodzi zawiadamia, że ponowne zebranie wierzycieli powyższej firmy odbędzie się w dniu 20 lutego 1926 r. godz. 12 w Sądzie Okręgowym w Łodzi ul. Pańska 115 celem ustalenia listy wierzycieli i wybrania kandydatów na syndyka tymczasowego.

Za zgodność: Adwokat Alfred Bellel
1161 Kurator upadłości.

NIEBEZPIECZNA KOLEKCJA

§) Nielada oryginałem jest bogaty lord Harry Wallson, zamieszkały stale w Londynie, choć posiadający olbrzymie dobra w Szkocji. Wallson z dziwną namietnością zbiera od szeregu lat trucizny. Pokoje jego pałacu wypełnione są szafami w których w kosztownych, kryształowych flakonach mieszczą się płynny czerwone, żółte, niebieskie zielone itd. Trucizny w stanie stałym mieszczą się w pięknych, oszklonych pudełeczkach. Wallson

jest ogromnie dumny z swej kolekcji i niedawno wystawił ją na widok publiczny: „Posiadam ogromną władzę — oświadczył raz dziennikarzom — gdybym chciał, mógłbym tysięczną częścią moich zbiorów wytruć całą ludzkość! Rzecz dziwna, że policja londyńska toleruje tak dziwną i niebezpieczną manie. Coprawda — ogólne poważanie jakim cieszy się sędziwy arystokrata, daje pełną gwarancję, że nie zrobi on złego użytku z takiej masy złego, nagromadzonej w pałacu

POSŁOWIE 3 KLASA.

§) Angielska rada ministrów rozpatrywała w dniu 10 bm. sprawy polityki zagranicznej Anglii a równocześnie projekt oszczędności w administracji wewnętrznej. Projekt ustawy, która wniesie rząd, przewiduje, że urzędnicy państwowi i członkowie parlamentu angielskiego będą w przyszłości otrzymywali tylko zwrot kosztów za przejażdżki 3-cia klasa.

4,000 Premji wydano do dnia 12 b.m., a pozostało jeszcze 16,000

Fabryka Czekolady i Cukrów

A. Biegański w Łodzi,

podaje do wiadomości, że z reklamowej sprzedaży czekolady zostały wydane niżej wymienionym osobom następujące premje:

ROWERY.

Stefan Miesobski Noworzarszewska 27.
Mieczysław Szarf, Pańska 37.

PRZEJAZDY DO ZAKOPANEGO.

Stanisław Straszynski, Główna 11.

ZŁOTE ZEGARKI DAMSKIE.

B. Olejniczak, Główna 7.
Wawryka kpt. 10 p. art. p.

ZŁOTY ZEGAREK MĘSKI KIESZONKOWY.

W. Zajackowski, Karłowicka 36.

ZŁGARKI KIESZONKOWE MĘSKIE.

1. F. Bronberzanka, Piotrkowska 152.
2. L. Goldsztejn.
3. H. Kaftalówna Konstantynowska 68.
4. W. Kuś Nawrot 45.
5. A. Frankfurt, Piotrkowska 162.
6. St. Grasek, 28 p. S. K.
7. B. Wojciechowski, Kilińskiego 115.
8. S. Chojnacki, Sienkiewicza 39.
9. R. Schuridet, Gdańska 12.
10. B. Panas, Al. 1-go Maja 34.
11. Rubin Piotrkowska 135.
12. Arnold, Srebrna 11.
13. F. Walerowicz, Płocka 26.
14. R. Kusy, Sikawska 9.
15. G. Prycel, Orla 14.

16. B. Henke, Leszno 50.

17. A. Gutknecht, Noworzarszewska 24.

18. Bielicki 28 p. S. K.

19. L. Berkowicz, Sienkiewicza 9.

20. K. Libiszewski, Al. Kościuszki 4.

21. M. Schneider, Kilińskiego 118.

22. O. Boruc, Mysłowska 17.

23. C. Micielski, Rytera 15.

24. K. Kempinski, Stacja Łódź Fabryczna.

25. J. Ajchenwajg, Al. 1-go Maja 36.

26. Bochenalski, 4 Dyon Zandamerji.

27. K. Lindner, Kopernika 30.

28. Zuławski, por.

29. Noskowiczówna, Al. Kościuszki 29.

30. Stanisław Studnicki, Urz. Skarb. w Łęczycy

ZEGARKI DAMSKIE NA RĘKĘ.

K. Zajdler, Nawrot 19.

H. Wegner, Kilińskiego 112.

Klajn, Andrzej 42.

A. Szeffler, Odyńca 7.

B. Erlichman, Zakątna 65.

KOMPLET MARMUROWY NA BIURKO:

Juliusz Richter, Częstochowska 5.

KOMPLET ZASTAWY STOŁOWEJ (PLATERY)

na 6 osób.

Zofja Zuchniakowa, Leszno 9.

SZTUCZKI TOWARU BIAŁEGO PO 17 METRÓW.

1. M. Gabrysiewicz, Konstantynowska 57.
2. J. Epestejn, Andrzej 44.
3. M. Braszak, Zachodnia 72.
4. W. Pęczak, por. 4 p. art. c.
5. H. Rogowska, Zakątna 45.
6. B. Marschel, Ozorków
7. H. Kon, Nerutowicza 31.
8. Wasilewski, Nowosikawska 5.
9. Kubińska, Główna 2.
10. W. Zoller, Kopernika 34.
11. Rottenberg, Kilińskiego 40.
12. Witalis Łukasiewicz, Skorupki 9.
13. E. Teschich, Kopernika 36.
14. W. Nikel, Łaskowice.
15. Kowalik 4 Dyon Zandamerji.
16. J. Morońska, Plac Wolności 4.

OPRÓCZ TEGO WYDANO:

- 316 premji, platerów, wartości od zł. 3 do 50.
- 31 premji, parasolek damskich.
- 106 premji po 5 kg. cukru.
- 125 premji po 2 i pół kg. cukru.
- i wiele innych cennych przedmiotów.

Pokwitowania z odbioru premji są do przejrzenia w kantorze firmy przy ul. Podleśnej.

Swój do swego. Swój do swego.

Uwaga: Czarwone szyldy.

Łódź, Lagiewnicka 23, (Bałucki Rynek)

Cala Łódź i okolice wiedza — od Gajera po Bałuty — kto chce mieć bucik zgrabny i solidnie zrobiony, niech spieszy do mistrza Gordonego a będzie zadowolony.

UWAGA: posiadam na składzie własnej roboty wielki wybór obuwia ze skór zagranicznych i krajowych różnych fasonów.

Baczność: dla urzędników, kolejarzy państw, nauczycieli, tramwajarzy i policji sprzedaż na raty i odliczam rabat

Z poważaniem

Majster Cechowy

M. Gordoni.

1127

Dojazd tramw. pod sam sklep № 2, 6, 9, 10, 11.

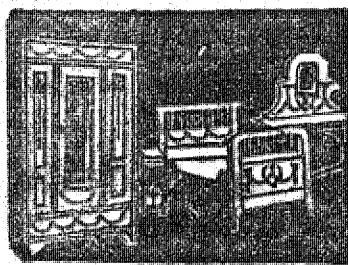
B. RUSSKA

długoletnia nauczycielka

udziela lekcji pisania na maszynach różnych i najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji. Udziela również lekcji korespondencji i arytmetyki handlowej

Łódź ul. Kilińskiego (Widzowska) № 39, m. 8, obok poczty.

53



WCAŁE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe gabinety pojedyncze

części oraz wszelkie — inne —

Meble

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10

a p. J. Markowicza

udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RATY i taniej 30 proc. 2425

Kroju, szycia i modelowania K wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecięcych oraz haftu ręcznego na sukniach, sukniach i kostjumach, tamże uczą się gruntownie bielizniarstwa, haftu białego i filet. Pańska 75, m. 52, oficyna II wejście parter, 579-1

Wyższa szkoła kroju i szycia

„JÓZEFINY”

Musiłowiczowej
mistrzyni cechowej

nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie złotym medalem, w Belgji srebr. i dyplomami uznania

Łódź, Piotrkowska 163,

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju podług systemu francuskiego i angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu. Uczennice otrzymują patenty cechowe, lub świadectwa wydatne. Na miejscu duży wybór manekinów.

„Kursy wieczorowe”

Fabryka luster i zakład meblowy

Waleńgo Lisickiego

Łódź, Zachodnia 22,

poleca po cenach najniższych:

Kredensa rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łózka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia — Lustra, trema, toalety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące różnych rozmiarów

Mechaniczna szlifiernia szkła i podłemia luster

Uwaga: Urzędnikom na raty.

1022-

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 7.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH ZAGRANICZNYCH:

3-cia Usielscy, Główna 62.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski, Piotrkowska 186.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 30-27.

INSTRUMENTY MUZYCZNE (I REPERACJE)

Bontewicz Targowa 38.

FABRYKA WODY SODOWEJ:

Jakobowicz Kilińskiego 153.

ZAKŁADY FOTOGRAFICZNE:

Grabowski Kilińskiego 146.

SKLEPY WYROBÓW TYTONIOWYCH:

Lewandowski Główna 56.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Burchardt Sienkiewicza 105.

Krencjusz Główna 11.

WYTWÓRNI KÓŁDER:

Frankowska Targowa 45.

SKLEPY RZEŹNICZE:

Kiełczewska Dzielna 12.

„Zjednoczeni Rzeźnicy” Główna 26.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Fonkiewicz Zielona 17 (Bałuty)

Wilczyński Główna 67.

KAWIARNIE:

Fraszczyński Główna 34.

PRALNIE:

Gołębiowska Kilińskiego 118.

Matusiak Kilińskiego 142.

MAGAZYN MÓD I GALANTERJI:

Zielińska Główna 2.

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLAD „ZORZA”:

Stefan Sęk Orla 23.

STALARNIE MECHANICZNE:

Gruszczyński Młynarska 30.

SKŁADY WIN, WÓDEK I TOWARÓW

KOŁONJALNYCH:

Gajster Główna 21.

Auerbach Targowa 39.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski Piotrkowska 132.

Wojciechowski Główna 21.

Łapienis Główna 31.

Wieczorkiewicz Główna 35.

Wawrzonowski Kilińskiego 135.

Czechowski Sienkiewicza 64.

FRYZJERZY:

Kędzierski Kilińskiego 160 (damski i męski).

KRAWCOWE:

Fiedle Sienkiewicza 109.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

Strzelecki Orla 23.

WYTWÓRNI OBUIA:

Stawowy Główna 36.

Domański Kilińskiego 119.

Owczarek Kilińskiego 134.

Kolanowski Kilińskiego 142.

Świętosławski Kilińskiego 150.

SKŁADY SKÓR I NARZĘDZI SZEWCZKICH:

Kosiński Piotrkowska 175.

MAGAZYN GALANTERJI:

Stelzna Piotrkowska 141.

SKŁADY APTECZNE:

Jentys Kilińskiego 162.

PIEKARNIE:

Kopczyński Juliusza 31.

Rosner Kilińskiego 142.

Biskupski Kilińskiego 148.

Nowak Młynarska 35.

WYROBY TYTONIOWE:

Płachciński Zawiszy 19.

WARSZTAT ŚLUSARSKO-MECHANICZNY:

Wilgocki Młynarska 35.

ZAKŁADY MALARSKIE:

Janowski Sienkiewicza 91.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Nawrocki Pomorska 94.

Olczyk Pomorska 84.

Zasada Radwańska 1.

CUKIERNIE:

Krzyżanowski Główna 1.

Buszko Główna 20.

SKLEPY UBIORÓW MĘSKICH:

Szyndler Główna 11.

Donaszewski Główna 16.

RESTAURACJE:

Raciborski Narutowicza 50.

APTEKI:

Pogonowski, apteka homeopat. Główna 5.

WYTWÓRNI MASZYN RZEŹNICZYCH:

Chmielecki Anny 26.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po nagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Restauracja „TIVOLI” i Kawiarnia

Przejazd 1. (Tel. 26-50)

Jest najbardziej przez polską publiczność
odwiedzanym lokalem restauracyjnym.

Kuchnia wyborowa.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze krajowe i zagraniczne trunki.

Oryginalne piwo Pilzeńskie Monachijskie, Zywieckie, znakomity porter angielski i Zywiecki.

Ceny niskie.

Obsługa szybka.

Codziennie od godz. 8-ej wiecz. do 1-ej w nocy

**Koncert znak. sekcetu artystycznego
pod batutą kapelmistrza M. CHWATA.**

W niedzielę koncerty popołudniowe od 1 do 3.30 pp.

NA RATY!

Kto raz kupi
napewno zaprotestuje swoich
znajomych.
Manufaktura, Galanterie, Firanki,
Chustki, Kapy, Białe towary
„KREDYT”, Nawrot 15
róg Sienkiewicza 5225
Tanio, Dog. warunki.

Poszukuje

2 pokoje z kuchnią słoneczną
w śródmieściu Oferty do adm.
„Ilustr. Republiki” pod „Mieszkanie”
428-3.

Na wypłatę!

Sweatry
Manufaktura
Galanterie
Jedwab
Firanki

Piotrkowska 37

(w podwórzu) 7.

Modniarstwo

Główna nauka kapeluszy
kurs 6 tygodniowy. Uczennice
otrzymują świadectwa. Zapisy
od 9-1 i 6-8 w kancelarii
Szkoły Zawodowej Piotrkow-
ska 154. 303-1

Kupuje

stare czełonki, ołów i metal.
Zgłaszać się do Rozwoju,
338-3

Potrzebni chłopcy do sprzedaży i rozno- szenia gazet.

Zgłaszać się ul. Wrzesnińska
Nr 40 przy Rybnej.

BANK

53-

Przemysłowców Łódzkich Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złotych
z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach pbeych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Zawodowa Szkoła Kroju Szycia i robót ręcznych

Odznaczona złotym medalem

Mistrzini oechu A. KOPYDŁOWSKIEJ

Łódź, ul. Piotrkowska 154.

5007-

Kurs kroju pasowania i modelowania. Kurs szycia i merze-
nia. Kurs bielizniarstwa. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju
i robót treblowskich Po skończonym kursie uczennice otrzy-
mują świadectwa prywatne i cehowe. Dla pracujących kursy
wieczorowe. Zapisy w kancelarii szkoły od 10 do 1-ej i od 6
do 8 wiecz. Sprzedaż iasnow papierowych.

Kurs haftu maszynowego, kurs modniarstwa,

Z powodu korzystnego
zakupu poleca — — — **szkło okienne**
cegły szamotową fabryki Ćmielów i t. p.

po niższych cenach

Materiały Budowlane i Szkło

T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.

Telefon 54-55.

Czy Pani mieszka sama ?...

A może Pani coś potrzebuje z manufaktury ?

Na wypłatę! Najtańsze ceny! Najwypodnijsze warunki

Crep-de-chine we wszystkich kolorach, tafta, mesalina, ak-
samit, jedwab na płaszcze. Najlepsze wełniane towary: na dam-
skie płaszcze, kostiumy i suknie jak również na męskie garnitu-
ry, palta i spodnie. Białe towary, purpur, prześcieradła, ręczniki
obrusy, Koldry watowe i pluszowe, chustki, sweatry.

Wielki wybór firanek, Gotowa damska i męska bielizna
Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów. Poleca:

Leon Rubaszkin, Kilińskiego № 44,

Tel. № 36-48.

1147

CHŁOPCY

do roznoszenia i sprzedaży gazet
potrzebni.

Zgłaszać się do admin. „Rozwoju”

Drukarnia Akcydensowa

„RÓZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

MEBLE

sypialki, jadalnie, gabinety dzie-
cinne i urządzenia kuchenne o-
raz pojedyncze części i otoma-
ny lustra, szafy, łóżka i t. d.

Polecają na warunkach najdogodniejszych

Markowicz i Nasielski

Piotrkowska 6. tel. 48-03

P.S. Obe rzenie nie o-
bowiązuje do kapna.

Wydział Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi

ogłasza niniejszym konkurencję na dostawę materiałów bu-
dowlanych do robót kanalizacyjnych w r. 1926, a mianowicie.

Cegły kanalizacyjnej prostej I gatunek	1.500,000 sztuk
Cegły kanalizacyjnej prostej II	1.800,000 „
Klinów № 2,	100,000 „
Cegły studniówki	40,000 „
Cementu portlandzkiego Ia	10,000 beczek
Wyrobow kamionkowych: rur, spódów i t. p. około	400 tonn.

Konkurencja odbędzie się dnia 1 marca 1926 r. w Biurze Głównem
Wydziału Kanalizacji i Wodociągów, Magistratu m. Łodzi, w Łodzi ul. Naru-
towicza 2, II p., o godz. 12 w południe. Oferty muszą być złożone do tegoż
terminu w Biurze Głównem Wydziału w kopertach zabezpieczonych.

Warunki konkursu i umowy łącznie z warunkami technicznymi są do
przejrzenia lub nabycia w cenie 3 zł. w Wydziale. 1156

Wykwalifikowany elektro-mechanik

z pierwszorzędnymi świadectwami potrzebny do szpitala
„Kochanówki” Zgłaszać się do firmy „Elabor” Kilińskie-
go 70, w godz. biurowych. 1151—

Restauracja

pierwszorzędną w Poznaniu w Hotelu pod „Orłem” z
powodu zmiany interesu natychmiast do odstąpienia.
Kap. potrzeb. od 6,000—10,000 zł. Blizsze wiadomości
u w.f. Karskiego. 436

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Samochód na komunikację na
12 osób
marki Presto w dobrym stanie
sprzedam z powodu choroby
ul. Aleksandrowska 18. Wiado-
mość w piwni. 402—1

Kredens, stół krzesła, otoma-
nę, szatę, łóżka sprzedam
tanie, Karola 10, m. 6, Zastac
od drugiej. 418—1

Młyn parowy, elektryczne dy-
namo nowoczesny automa-
tyczny, bardzo dobra okolica
przeznaczona zamiana, przemiał
120 cent. kompletne budynki,
wodociągami, reszta listownie
okazyjnie tanio sprzedam, wy-
dzierżawie lub przyjmę współ-
nika, przyczyna rodzinna. Zwr-
cać się Łódź, post-restaurante
„Młyn 4 piętro” 430—1

Pianino w obrym stanie do
sprzedania. Wiadomość Połu-
dniowa 11, u dozorczy. 429—1

Okazyjnie do sprzedania ma-
jatek ziemski składający
się z 18 mórg ziemi pszennej
z budynkami, w tem 4 morgi
łąki dwukośnej, sad składający
się z 500 drzew owocowych
stawa rybnego z inwentarzem
lub bez. Cena przystępna. Wi-
adomość u właściciela w Gospo-
darstwie pod Łódź. Zaborowski
455—1

Z powodu zmiany interesu
sprzedam piątą część domu
muranego w Łodzi przy ul.
Ogrodowej 30, składający się
z 7 mieszkań. Cena przystępna.
Wiadomość na miejscu u wła-
ściciela Romana Kassalskiego
436—1

Sprzedam maszynę do szycia
Singera w dobrym stanie
Piotrkowska 291, m. 19. 351—1

Sprzedam sklep, pokój z kuch-
nią Przedzianina 39. Mle-
czarnia. 448—3

Do sprzedania sklep z poko-
jem i urządzeniem Brzeziń-
ska 82, Piotrowski. 447—1

Koldry watowe, puchowe, z
własnych i powierzonych ma-
teriałów. Wykończenie solidne.
Ceny umiarkowane. Targowa
43, róg Główniej Frankowska,
444—5

Różne:

2 duże pokoje z balkonem w
okolicy Andrzeja z wejściem
wprost ze schodów oddam ta-
nio, Wiad. Sienkiewicza 52, m.
22. —1

Stół rozsuwany i 6 krzeseł wy-
platanych do sprzedania Fa-
bryczna 2, m. 77. 424—1

Akuszerka Pipikowa przyjmu-
je zamówienia Piotrkowska
№ 132 423—9

Potrzebna kasjerka do składu
wędlin zaraz. Baszczak ul.
Brzezińska 38. 431—1

Potrzebna zdolna sklepowa do
pralni chemicznej obeznana
w tym interesie. ul. Konstan-
tynowska 36. 434—1

Potrzebna służąca do wszyst-
kiego znająca się na kuchni
praniu i prasowaniu ze świa-
dectwami. Zgłaszać się Szosa-
Pabjanicka 33, w piekarni. 432—2

Potrzebni akwizytorzy Narato-
wicza 38 „Wajpół” 435—1

Zamiana, Dam lekcje muzyki
fortepianowej za dobre lek-
cje języka polskiego. Godziny
przeplądniowe. Główna 40, m.
15. 436—1

LOKAL ogromny skład fron-
towy z trzema poko-
jami do wynajęcia. Wiadomość
telef. 11—19 454—2

MIESZKANIE wykwiłtne
siedmiopoko-
owe zamienię na cztero pięcio
pokojowe telefon 11-19.
435—2

Potrzebny szewc na damską
szpiłkową dobrą robotę ul.
Andrzeja 24, Janiec. 455—1

Szopa uduająca się na magiel,
w podwórzu, do wynajęcia
Wólczańska 139 445—1

Znaleziona paczka do odebra-
nia za zwrotem kosztów ul.
Wodna 26, J. Gwardjak. 452—1

Przyjmę jednego mężczyznę na
mieszkanie Główna 50, m.
37, prawa of. III p. 454—1

Poszukuje miejsca kucharki
lub służącej, umiem dobrze
gotować. Oferty do Rozwoju
pod „K.K.” 436—1

Akuszerka Zalcwasserowa Trau-
gutta (Krótka) 5 m, 2, przy-
jmuje zamówienia pań. Biednym
od 9—11 rano porady darmo.
1163—2

Pokój meblowany z otrzyma-
niem lub bez zaraz do wyn-
ajęcia. Wiadomość ul. Wólczań-
ska 65, m. 7. od 2—4 440—1

Panienska umiejająca szyc zaimie
się dziećmi, wyjazd możliwy.
Oferty do Rozwoju pod „S.B.”
442—3

Pokój przy rodzinie Główna
50, m. 36, III p, prawa of.
450—2

Przyjmę sublokatorów Zakątna
№ 78, m. 86 Teresa Sroda.
446—1

Pokój słoneczny z balkonem
ładnie urządzony dla 1—2
intel. panów, do wyn. wygodna,
światło, Zastac od 4—6 prócz
niedzieli Kadwańska 55, Orłow-
ska. 447—2

2 cał pokoi z kuchnią poszuku-
je. Oferty do Rozwoju pod
„Mieszkanie” 437—1

Chłopiec

pragnący nauczyć się fachu ze-
sarnistrzowskiego (do terminu)
może się zgłosić z rodzicami
Jan Chmiel Piotrkowska 100.
1162—

Jarskie oblady i ko-
lacje

Piotrkowska 114,
Polskie Zrzeszenie Jarosław.
1158—

Węgiel

w plombowanych
workach

z dostawą do mieszkań. Gwa-
rantowany gatunek i waga,
Punktualna dostawa.

JAN KORAL

ul. Kolejna 14 2, (róg Sienk-
wicza) Telefon 45-51.
1140—

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w t-kacie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr.
za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 6 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad
20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w t-kacie podzielona na 3 łamy, za tekst
tem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. A-cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorar-
jum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odp-
wiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgłoszu m. En-
cha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

W. poczt. T. Czajewskiego,

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski

„ROZWÓJ” NIEDZIELNY

Domniestwo

NIEDZIELA. 14 LUTEGO 1926



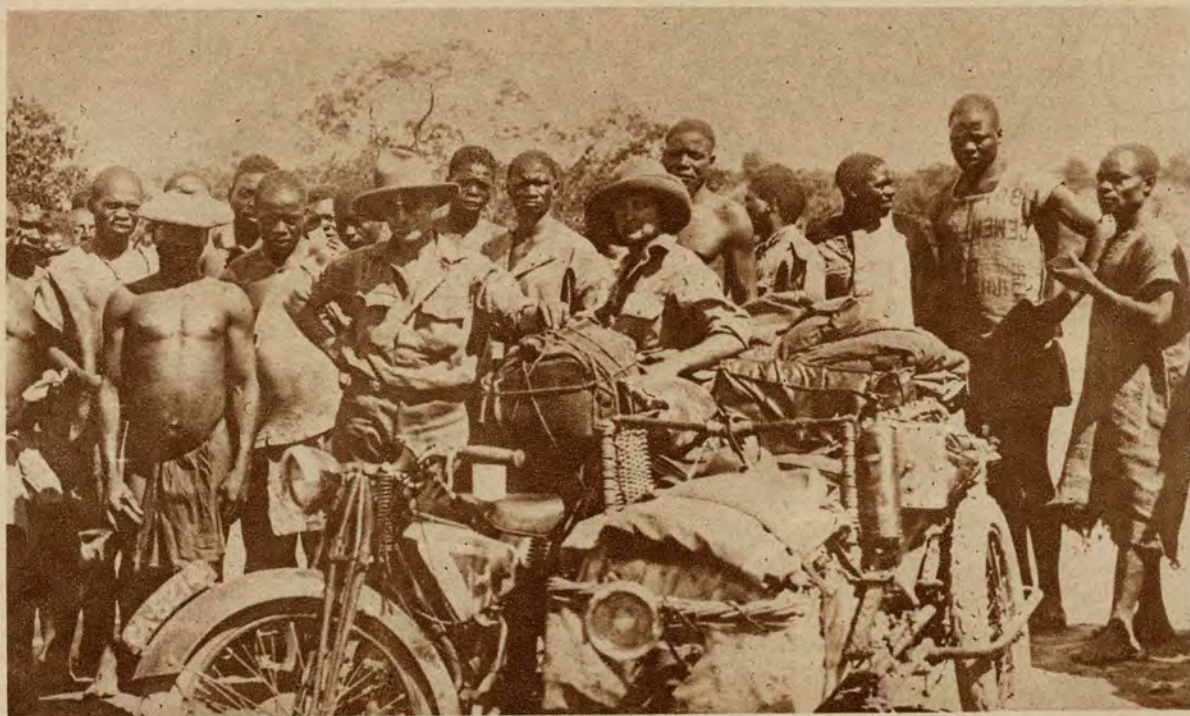
Na otwartej obecnie wystawie ptaków oswojonych w Crystal Palace w Londynie, najmłodszą wystawiającą była 2½-letnia Joyce Smith, której papuga „Timneh” ze Senegalu, otrzymała pierwszą nagrodę.



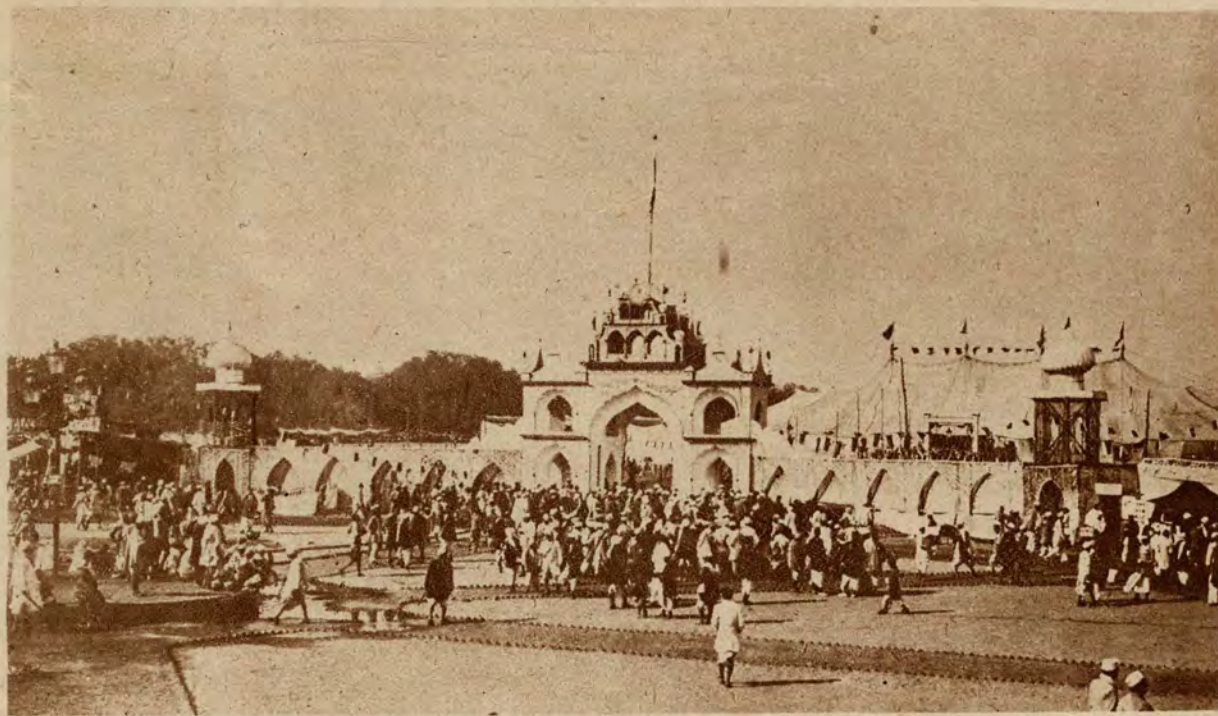
1) Z portu Palos, z którego ongiś wyruszył Kolumb w swą pamiętną drogę, wyruszył teraz samolot hiszpański celem przelecenie nad Oceanem do Ameryki. Śmiałym lotnikom szczęście dopisało i wylądowali szczęśliwie w Pernambuco w Brazylii. Od lewej stoją: Kpt. Ruiz de Alda, komand. Franco i Sennor Duran.
2) Obrazek z hotelu w górskiej miejscowości. Nietylko toaleta ale i nogi pięknych „sportmises” wskazują na to, że ze sportem nie miały i nie mają nic wspólnego i że narty czy też łyżwy są dla nich sprzętem obcym i nieużywanym.



1) Potężny ongiś carski minister wojny, Suchomlinow, znany u nas jako komendant armii okupacyjnej wsch. Małopolski, zmarł obecnie w szpitalu berlińskim. Sic transit... — 2) Henryk Mückenbrun, członek Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, mistrz Polski, zdobył obecnie na zawodach w Nove Mesto, mistrzostwo Czechosłowacji. Jest to dla sportu polskiego nadzwyczajnym sukcesem. — 3) Mr. Sydney Beer wygrał w Cannes w baccarata, w ciągu 3 posiedzeń 55.000 funtów szterlingów t. j. około 2 miliony złotych. Jest to najwyższa suma, jaką w ciągu tak krótkiego czasu kiedykolwiek wygrano.



1) Tragiczny koniec poślubnej podróży. Państwo Heller z Londynu, wybrali się w podróż poślubną motocyklem przez Afrykę z Cape Town do Cairo. Po przebyciu prawie całej drogi, Mr. Heller podczas połowu ryb, wpadł do wody i utonął. Na zdjęciu naszym widzimy ich w pld. Rhodesii w otoczeniu krajozłowców, którzy jako stroju używają worki z cementu. — 2) Pomnik Chopina. Montowanie oddzielnych części pomnika Chopina, dłuta znanego rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego, w słynnej odlewni Barbedienne'a w Paryżu. Obok odlanej już postaci Chopina, stoją: twórca pomnika W. Szymanowski i kierownik odlewni. Odlew zmontowany będzie w kwietniu r. b., poczem przewieziony będzie do Warszawy.



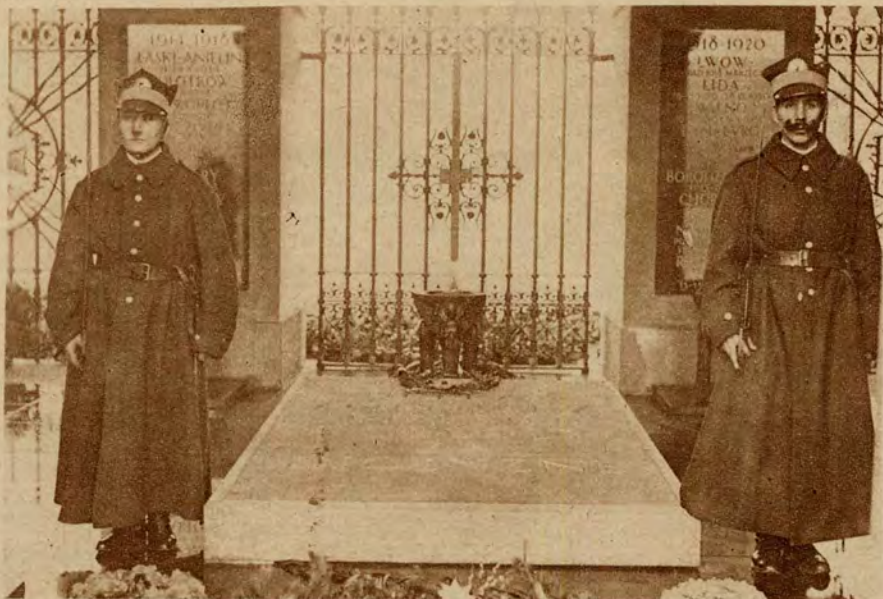
W Cawnpore, w Indiach angielskich, odbył się obecnie narodowy kongres indyjski przy udziale setek tysięcy ludzi. Wśród uczestników uderzała olbrzymia ilość kobiet, które teraz gorąco zajmują się ruchem wolnościowym. Dla pomieszczenia tej ludzkiej masy musiano pod miastem ustawić tysiące namiotów. Na pierwszym zdjęciu widzimy panią Sarajini Naidu, która jest jedną z kierujących osobistości w hinduskiej partii wolnościowej. Na drugim widoczny jest plac, na którym kongres się odbył, z jego głównym wejściem.



1) Na zdjęciu naszym widzimy prezydenta Stanów, Coolidge'a, w towarzystwie słynnej, ślepej pisarki amerykańskiej Helen Keller. Pani Keller w dziełach swych walczy głównie o równouprawnienie kobiet. — Na wystawie średniowiecza w Paryżu, zwraca ogólną uwagę tron Dagoberta, słynnego króla Franków. Królowie francuscy zasiadali na nim podczas uroczystości koronacyjnych, zaś Napoleon I. siedząc na nim w Boulogne-sur-mer, rozdawał pierwsze krzyże legji honorowej. — 3) Król automobilowy Henry Ford mimo podeszłego wieku nie zaniedbuje ruchu na świeżym powietrzu i uprawiania sportów. Na zdjęciu widzimy go ślizgającego się z Mrs. Plantiff, żoną przedstawiciela firmy Ford w Nowym Jorku.



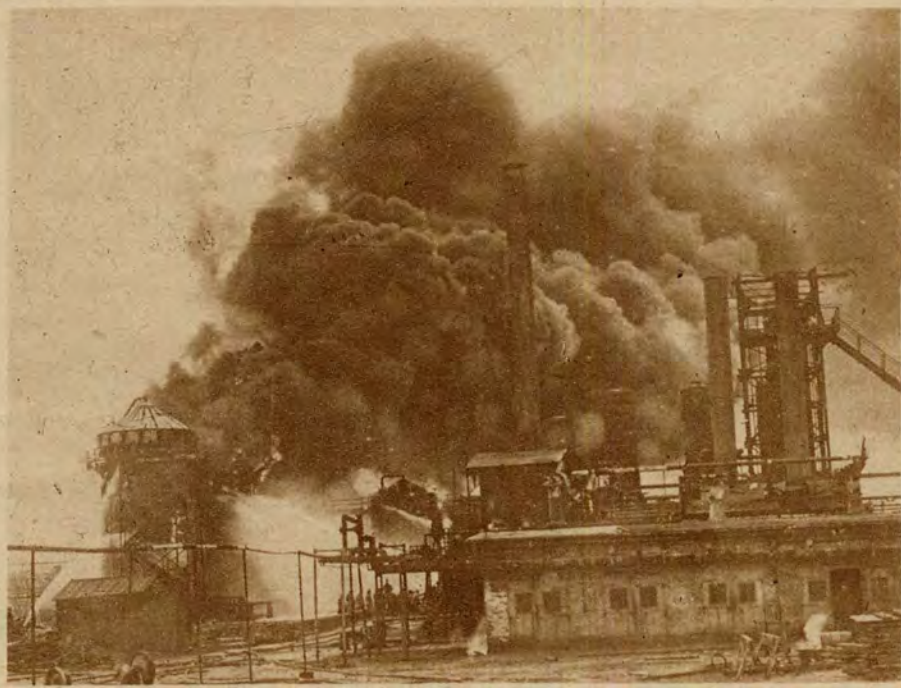
1) Podczas ostatnich ciężkich burz na Atlantyku zatonął między innymi parowiec Antinoe. Załogę jego po trzydniowej wyjącej akcji ratunkowej wyłowiono. Okręt Stanów Zjednoczonych „President Roosevelt”, który sam stracił przy tym 3 ludzi. Na zdjęciu widzimy przyjęcie uratowanej załogi w Plymouth. Burmistrz składa kapitanowi „Antinoe” gratulacje. — 2) Francuzi, umiejący wszystko wesoło traktować, urządzili obecnie na ulicach Paryża wyścigi roznosicieli gazet. W biegu pań przyszła do mety pierwsza Mlle Susanna Trébis, witana owacyjnie przez publiczność.



1) Otwarcie Izby Handlowej Polski i S.S.S.R. nastąpiło w d. 31 stycznia r. b. w lokalu Związku Hut w Warszawie, Mazowiecka 5. Obecni byli minister handlu i przem. p. Osiecki, ks. Lubomirski, poseł S. S. S. R. p. Wojkow, dyr. nacz. Trustu Rud p. Matrsow, prezes Komitetu Targów w Niżnim Nowgorodzie p. Maliszew, prezes Trustu Siewierolas p. Daniszewski i prezes Biełgostorga p. Załogin. — 2) Zaciągnięcie pierwszej warty przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przez Zw. Stow. Polskich. Pluton Dowborczyków obejmuje wartę w dzień rocznicy bitwy pod Bobrujskiem.



W dniu 2 lutego otworzył król Jerzy drugą sesję obecnego parlamentu angielskiego. Uroczystość ta odbywa się zawsze z niesłychaną pompą i ceremoniałem i jest dla Londyńczyków wydarzeniem pierwszorzędnej wagi, ale znaczenia nie tyle politycznego, co towarzyskiego. W uroczystości biorą udział nie tylko najwybitniejsi mężowie stanu, ale i wszystkie damy z najwyższego towarzystwa angielskiego, które mają tam znakomitą okazję pokazania swoich najnowszych toalet. Na pierwszym obrazie widzimy karetkę króla Jerzego w drodze do parlamentu. Na drugim lord i lady Londonderry opuszczają gmach parlamentu po ceremonii.



1) Ciekawy dom znajduje się w Atlantic City (St. Zjedn.) Zbudowany cały z twardego drzewa, spajany jest drewnianymi klamrami i nie zawiera w sobie ani jednego gwoździa, ani jednej śrubki i wogóle żadnego metalu. Dom ten zbudowany został w r. 1876 i trzyma się znakomicie do dnia dzisiejszego. — 2) Olbrzymi pożar połączony z eksplozjami gazołiny wybuchł w kopalniach nafty w Massachusetts (St. Zjedn.) W ostatnich czasach w niektórych szybach, z niewyjaśnionych dotąd powodów, wybuchają takie pożary co kilka tygodni, wyrządzając szkody idące w setki tysięcy dolarów.